Nr 163. Kraków, Wtorek 21 Lipca 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Od Redakcyi.

Na mocy układu z c. k. ministerstwem handlu, uzyskaliśmy własny drut telegraficzny z Wiednia, który z dniem dzisiejszym wchodzi w życie. — Jakkolwiek urządzenie tego drutu połączone jest ze znaczniejszymi wydatkami, to jednak wydawnictwo naszego dziennika chętnie je ponieść postanowiło, — pragnąc, aby czytelnicy nasi mogli być szybko i dokładnie poinformowani o wszystkich ważniejszych wypadkach politycznych. — Dla depesz, przesyłanych nam własnym drutem, nie otwieramy osobnej rubryki, lecz zamieszczać je będziemy pod zwykłą rubryką „telegramy własne,“ gdzie także ogłaszane będą, jak dotąd, nadchodzące w ciągu dnia telegraficzne doniesienia naszych specyalnych korespondentów.

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 lipca

W chwili, gdy w braku innego materyału, dzienniki wiedeńskie zawsze jeszcze zajmują się gorliwie sprawą utworzenia w Radzie państwa centrum katolickiego, zwrócić musiał na siebie uwagę artykuł *Narodnich Listów*, podający niektóre rzekomo autentyczne szczegóły o konferencyi hr. Hohenwarta z ks. Lichtensteinem. Artykuł ten brzmi: „Nasze doniesienie telegraficzne, że hr. Hohenwart sam oświadczył, iż cała sytuacya stała się groźną, wywołało niezwykłe wrażenie. Jest-to zresztą publiczną tajemnicą, że owo zgromadzenie przywódców prawicy, które było zapowiedziane, miało rzeczywiście miejsce, a mianowicie natychmiast po dokonaniu wyborów do Rady państwa, atoli nie wzięli w niem udziału wszyscy członkowie komitetu wykonawczego, lecz tylko hr. Hohenwart i ks. Alfred Lichtenstein z kilkoma posłami niemiecko-konserwatywnymi. Teraz dopiero rozwiązuje się węzeł, który wtedy zawiązano. Przy tej sposobności oświadczył ks. Lichtenstein, że założenie klubu niemiecko-konserwatywnego jest nieuniknioną koniecznością, lecz także, że ten klub będzie popierał akcyę prawego centrum w sprawie noweli szkolnej, chociażby, nie wiedzieć co, stać się miało.

„Na to tak stanowcze oświadczenie, nie miał hr. Hohenwart żadnej innej odpowiedzi, jak tylko swój znany skamieniały dyplomatyczny uśmiech. W obozie klerykalnym gotuje się teraz bardzo gwałtownie, a wzburzenie przeciw rządowi i całej prawicy z wyjątkiem klubu Lichtensteina jest tem większe, że obóz ten wyszydzają dziś wszyscy jako „parobków wolnomularskich.“ Szemranie liberałów idzie jeszcze wyżej; atoli o tem można mówić tylko powierzchownie, albowiem niektóre epiteta używane przez klerykalnych przywódców nie dadzą się powtórzyć.

„Z tego jednak widać, — że hr. Hohenwart ma wszelką podstawę do uważania położenia prawicy za smutne. Tem także tłomaczą się różne zjawiska, które zwróciły i zwracają jeszcze na się uwagę publiczną, tylko nie znano ich związku ze sobą. Uderzającem było postępowanie klerykałów w Morawii, w czasie wyborów, potem akcya ks. Lichtensteina, kandydatura Bacha, a teraz przybywa do tego jeszcze pamflet tyrolskiego centralnego komitetu wyborczego, a w końcu dumne wystąpienie praskiego pisma klerykalnego *Czech*, przeciw *Politik* i wszystkim jej zwolennikom. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa przygotowują się dla prawicy o wiele większe rozterki, niżby mógł przygotować „niemiecki klub“. — Niechaj się też prawica przygotuje istotnie na utworzenie klubu niemiecko-konserwatrwnego i jego stanowcze występowanie w akcyi klerykalnej. — Czego tym razem oczekują od czeskiej delegacyi w Radzie państwa o tem wyraził się już klerykalny *Czech*. Piękne dni solidarności skończyły się — teraz następują burze.

Z powodu tego artykułu otrzymał *Vaterland* następujący list:

„W pewnym dzisiejszym dzienniku wiedeńskim znajduję pod napisem „do sytuacyi większości Rady państwa“ artykuł, jak się zdaje dosłownie reprodukowany z *Nar. Listów*, wedle którego zaraz po ukończeniu wyborów do Rady państwa miałem odbyć z ks. Alfredem Lichtensteinem i kilkoma wybitnymi posłami niemiecko-konserwatywnymi naradę, której przebieg skłonił mię do wyrażenia się, że cała sytuacya prawicy jest bardzo zasmucająca. Wbrew temu proszę w swem szanownem piśmie ogłosić moje oświadczenie, że od początku wyborów do Rady państwa nie mówiłem ani z ks. Alfredem Lichtensteinem, ani z żadnym innym posłem niemiecko-konserwatywnym, ani też z żadnym z tych panów nie zostawałem w korespondencyi pisemnej, tem samem przeto nie miałem żadnego powodu ani do owego wyrażenia się, — które ni *Nar. Listy* wkładają w usta, ani do tego zimnego dyplomatycznego uśmiechu, który wspomniane pismo widziało na mej twarzy podczas zgromadzenia które nigdy nie miało miejsca.

Wiedeń 16 lipca 1885 r.

Hr. Hohenwart.

Goniec urzędowy petersburski ogłosił już, jak nam doniósł sobotni telegram ustawę zamieniającą Bank polski i filie jego w kantor Banku rządowego rosyjskiego. W ten sposób znikła już urzędownie instytucya, która przez długie lata była podstawą dobrobytu w Królestwie polskiem, a przez zręczne swe i rzetelne postępowanie, umiała sobie zjednać dobre imię i wielką powagę w świecie finansowym. Nie wiemy, jakiem będzie postępowanie nowego kantoru warszawskiego w kierunku racyonalnego wspierania handlu, przemysłu i rolnictwa krajowego, ale to pewna, że niełatwo mu będzie utrzymać dawne stanowisko Banku polskiego w świecie finansowym, ostatni bowiem oceniać go teraz będzie podług zmiennych faz, jakie ze względu na stosunki kredytowe przechodziła i przechodzić będzie instytucya centralna petersburska.

W sprawie padernbornskiej, która, jak wiadomo, dostała się przed *forum* Watykanu, donosi *Moniteur de Rome*, że potrzeba cofnięcia okólnika wikaryatu padernbornskiego w zasadzie uznaną została.

Germania zaś odebrała już telegram z Padernbornu, w którym jej donoszą, że biskup Padernbornski nakazał wikaryatowi, aby rozporządzenie swe względem studyów duchownych z d. 17 lutego r. b. cofnął, o czem też wikaryat zawiadomił wszystkich dziekanów. — Biskupa skłoniło do tego pismo, które odebrał od kardynała sekretarza stanu z Rzymu.

W sprawie Rogozińskiego dzienniki niemieckie wyraziły swą wątpliwość co do autentyczności polecenia rządowego, utrzymując, że gdyby rozporządzenie landrata było prawdziwem, byłyby dzienniki polskie wymieniły powiat, w którym polecenie takie wydanem zostało. Skutkiem tego oświadcza *Dziennik poznański*, że miejscem rozesłania do gmin pomienionego okólnika był powiat sztumski w Prusach zachodnich, a rozporządzenie podpisał landrat miejscowy.

Na wywody *Nord. Allg. Ztg*, że chociażby książę Cumberland zrzekł się lojalnie pretensyj swych do korony hanowerskiej, pozostałyby zawsze jeszcze skryte zabiegi stronnictwa welfickiego w Hanowerze, wobec których oddanie Brunszwiku Welfowi jest niemożebnem, odpowiada *Germania* z dotkliwym przekąsem: „*Nord. Allg. Ztg* wymyślając sobie nową urojoną przeszkodę, przemilcza umyślnie główną, rzeczywistą a dla niej najważniejszą. Zrehabilitowanemu księciu wypadłoby oddać zatrzymany fundusz welficki a zkądby się brały wtenczas fundusze na opłacanie tych płazów prasy służalczej, na które dziś szalenie wysokie sumy wydają. Koszt taki ponosi się oczywiście łatwiej z obcej, niż z własnej kieszeni.“

Sytuacya, która trzy dni temu zdawała się być groźną, zaczyna się przedstawiać w łagodniejszem świetle. *Times* miał racyę, utrzymując, że jednomyślne potępienie w Anglii nowych pretensyj rosyjskich, podziała na Petersburg otrzeźwiająco. Już samo pospieszenie się Rosyi z przyzwoleniem na zaciągnięcie pożyczki egipskiej, jest dowodem, że stara się ona o uspokojenie wzburzonych umysłów angielskich. Jednocześnie ogłasza urzędowy dziennik rosyjski, jakoby mylnem było, że Rosya posuwa się dalej w swych żądaniach, niż za Gladstona. W tym punkcie używa ona jednak wybiegu, od którego prawdopodobnie będzie musiała odstąpić, że przyrzekając pozostawienie Zulfikaru Afganistanowi, miała inny przesmyk, a nie wąwoz górski na myśli, i że żądając teraz ostatniego, nie żąda niczego więcej, jak tego, czego się już za Gladstona domagała. Ten więc tylko punkt pozostaje jeszcze do załatwienia, a w skarbnicy zasobów dyplomatycznych znajdzie się może na to jaka rada.

Co do zgromadzenia się wojsk rosyjskich z jednej, a afgańskich z drugiej strony, stwierdziło się wprawdzie, że tak Rosya w pobliżu Zulfikaru, jak i Afganie w Heracie pomnożyli w ostatnich czasach swe siły, utrzymują jednak teraz powszechnie, że podawano przesadne cyfry obustronnego powiększania sił wojennych.

Dnia 18 b. m. odbyła się w Londynie narada między lordem Salisbury, Northcotem i kanclerzem Hicks-Beach, poczem odbył Salisbury długą konferencyę z posłem rosyjskim p. Staal. Jak utrzymują, odbywają się rokowania między Anglią a Rosyą w tonie bardzo przyjacielskim, z którego wróżyć można dobrze o ich skutku.

Za najważniejszą enuncyacyę w sprawie afgańskiej, uważać dziś można oświadczenie *Morning Post*, inspirowane z góry, że sytuacya obecna jest zupełnie taką samą, jaką była przed sześciu tygodniami, i że nie zaszło nic, coby upoważniało do wieści alarmujących, jakie w ostatnich dniach rozgłaszano.

Ze względu na obecne przesilenie w rolnictwie opuścił lord Salisbury dzierżawcom w dobrach swoich na przeciąg trzech lat następnych, 15% od opłacanej dotąd dzierżawy.

Morning Post donosi, że najnaglejsze czynności parlamentu angielskiego uskutecznione zostaną prawdopodobnie do dnia 5 sierpnia i że skutkiem tego, jeśli się co nadzwyczajnego nie wydarzy, parlament zamkniętym zostanie dnia 6 sierpnia.

Jeśli dzienniki francuskie są dobrze poinformowane, zanosi się w sprawie zneutralizowania kanału Sueskiego, poruszonej przez Francyę, na pomyślny przebieg i rezultat rokowań. Wątpliwości jakie jeszcze w tej mierze podnosi gabinet angielski nie mają być zbyt doniosłemi, a przynajmniej nie są tego rodzaju, aby całą rzecz sparaliżować miały.

Rząd hiszpański odkrył spisek republikański, skutkiem czego aresztowano dużo osób w Madrycie, Saragosse i w Mataro. Między aresztowanymi w Saragossie, znajduje się pułkownik i kilku oficerów, którzy dawniej uszli z wojska hiszpańskiego, a teraz przybyli świeżo z Francyi, aby zorganizować powstanie.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Przemyśl 18 lipca.

XIX Walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu.

Wczoraj na godzinę 2½ po południu zapowiedziano wycieczkę koleją do Dobromila, a ztąd furmankami do Lacka, gdzie się znajdują warzelnie soli. W oznaczonym czasie stawiła się drużyna około 300 osób na dworcu kolejowym i zaraz pociągiem nadzwyczajnym kolei Łupkowskiej wyruszono do Dobromila. Po godzinie drogi przybył pociąg na udekorowany dworzec dobromilski, gdzie stała uszykowana dobromilska straż ogniowa z muzyką 90 pułku na czele. W krótkich słowach powitał przybyłych p. Steciak, burmistrz miasta Dobromila, poczem zaraz na 80 przygotowanych furmankach podążono do Lacka. Tu przed bramą zakładów żup solnych, ubraną w kwiaty i ozdobioną pięknem przeźroczem: „Witajcie,“ powitał przybyłych p. Drak, radca salinarny i p. Szawłowski, starosta birczecki, imieniem miejscowego na ten cel zawiązanego komitetu. Poczem zwiedzano zakłady i szyb „Franciszka.“ Po zwiedzeniu żup, udano się do parku pięknie ozdobionego lampami, przeźroczami z napisami ruskiemi i polskiemi, gdzie przygotowano różne gry i zabawy, jak strzelanie do tarczy, kręgielnię, a przedewszystkiem wygodne miejsce do tańców, do których dwie muzyki, wojskowa i salinarna, naprzemian przygrywały. Takim ponętom nietylko młodzież, ale nawet starsza pedagogia nie mogła się oprzeć. Damy po niepomyślnej próbie strzelania do tarczy, wolały się przenieść na grunt, na którym z większą pewnością wymierzają strzały — mniej głośne, ale za to często dotkliwsze: na improwizowaną salę balową, gdzie po sutym posiłku tańczono do godziny 11, o której — ponieważ wszystko dobre ma swój koniec — wyruszono z powrotem tym samym porządkiem do Przemyśla, gdzie około 1-ej po północy rozmarzone pedagogiczne głowy i główeczki szukały po tylu wrażeniach wypoczynku.

Obu komitetom przemyskiemu i dobromilskiemu należy się serdeczne podziękowanie za trud około urządzenia wycieczki, która tak rozumnie łączyła pożytek z zabawą.

Dzisiejsze ostatnie posiedzenie zagaił prezes Sawczyński o godzinie 8 w teatrze letnim na Zamku. Protokół odczytany wywołał długie poprawki i wyjaśnienia, po których takowy z niektóreni zmianami przyjęto, następnie odczytano dwa telegramy, jeden od morawskiego ustredniego spolka uczytelskiego, drugi z Czech z życzeniami powodzenia i wyrazem braterskich uczuć. Poczem, prezes w dłuższej przemowie podniósł zasługi około rozwoju towarzystwa pedagogicznego i spraw szkolnych, zmarłych w ubiegłym roku szkolnym członków: Karola Wilda, Dra Tadeusza Żulińskiego i miejscowego dyrektora szkoły wydziałowej Józefa Obsta, których pamięć zgromadzeni przez powstanie uczcili.

Imieniem komisyi lustracyjnej składał sprawozdanie inspektor Vimpeller ze stanu funduszów Zarządu głównego. Ogólny stan majątku wynosi 24.380 złr. 95 ct. Zgromadzenie udzieliło Zarządowi głównemu absolutoryum, a podziękowanie Drowi Benoniemu, za energiczne prowadzenie wydawnictw i utrzymywanie w wzorowym porządku rachunków. Gdy obecnie miał nastąpić wybór prezesa, zajął krzesło prezydyalne z powodu nagłego wyjazdu Dra Gerstmanna, najzasłużeńszy członek Tow. dyrektor Trzaskowski i zarządził głosowanie kartkami; aby zaś nie tracić czasu, wezwał Dra Benoniego do referowania, w czasie zbierania i obliczania głosów, w sprawie zeszłorocznych petycyj, dotyczących sprawy zastępstwa chorych nauczycieli; stabilizowania nauczycieli klas równorzędnych, które od dłuższego czasu istnieją; w sprawie nauki religii mojżeszowej w szkołach publicznych.

Wnioski te po krótkich rozprawach przyjęto i uchwalono owe petycye wnieść ponownie do wys. Rady szkolnej krajowej.

P. Pająk imieniem komisyi skrutacyjnej ogłosił wynik głosowania. Na 150 głosujących wybrany 144 głosami prezesem: Sawczyński Zygmunt, a na 113 głosujących 112 głosami wice-prezesem: Dr Teofil Gertsmann. Zgromadzenie przyjmuje to ogłoszenie oklaskami.

W czasie dokonywanego głosowania na członków Zarządu, referuje w sprawie burs dla synów nauczycielskich p. Dziedzicki. Referent przedstawia losy petycyi w tej sprawie wniesionej, która w Sejmie, a raczej w komisyi edukacyjnej znalazła bardzo życzliwe ocenienie, jedynie tylko z braku czasu do załatwienia niezbędnych formalności, na porządek dzienny obrad sejmowych nie przyszła. Zarząd ponowi ją w tym roku, i ma nadzieję, że wysoki Sejm do zakładania burs dla nauczycielskich dzieci subwencyi nie odmówi. Następnie przedstawił referent szczegółowo stan istniejących w kraju 10 burs dla uczącej się, biednej młodzieży wogóle urządzonych, w których na 370 umieszczonych uczniów, znajdowało się w ubiegłym roku 46 synów nauczycielskich; wreszcie podaje referent wnioski:

1) aby Zarząd główny starał się o rychłe zakładanie w miejscach, gdzie są szkoły średnie, burs dla nauczycielskich dzieci, tak, żeby jedna bursa była założoną na kilka powiatów, lub kilka Rad szkolnych okręgowych;

2) aby się Zarząd starał o fundusze, na które składać się mają: *a)* składki po kraju, *b)* zyski z wydawnictw Towarzystwa, *c)* odczyty, koncerta itd., *d)* subwencya wysokiego Sejmu, *e)* subwen-

POTOP

(100) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

A właśnie radzono teraz nad ważną sprawą. Wysłano wprawdzie deputatów do wojewody witebskiego, by przyjeżdżał objąć dowództwo, ale ponieważ nikt dobrze nie wiedział, gdzie w tej chwili pan wojewoda się znajduje, deputaci więc pojechali i jakby w wodę wpadli. Były wieści, że ich żołtareńkowe podjazdy ogarnęły, które zapuszczały się pod Wołkowysk, rabując na własną rękę. Postanowili tedy pułkownicy pod Białostokiem obrać tymczasowo regimentarza, któryby aż do przyjazdu pana Sapiehy rząd nad wszystkimi sprawował. Nie potrzeba mówić, że, z wyjątkiem pana Wołodyjowskiego, każdy pułkownik o sobie myślał.

Rozpoczęły się zabiegi i kaptowania. Wojsko oświadczyło, że chce mieć udział w wyborach, i to nie przez deputatów, ale w kole jeneralnem, które wnet w tym celu złożono.

Wołodyjowski po naradzie ze swymi towarzyszami polecał mocno pana Żyromskiego, który był człowiek cnotliwy i poważny, a przytem imponował wojsku samą urodą i senatorską brodą w pas. Żołnierz przytem był biegły i doświadczony. Sam przez wdzięczność polecał pana Wołodyjowskiego, ale Kotowski, Lipnicki i Jakób Kmicic opierali się temu, twierdząc, że nie można najmłodszego wiekiem wybierać, bo regimentarz musi i przed obywatelstwem największą reprezentować powagę.

— A któż tu najstarszy? — zapytały liczne głosy.

— Wuj najstarszy! — zakrzyknął nagle pan Roch Kowalski tak gromkim głosem, że aż wszyscy zwrócili głowy w jego stronę.

— Szkoda tylko, że chorągwi nie ma — rzekł pan Jachowicz, namiestnik Żyromskiego.

Lecz inni poczęli wołać:

— To i co z tego! Czy to nam niewola pułkownika koniecznie obierać?... zali to nie w mocy naszej? zali nie in liberis sufragiis? Toż królem wolno każdego szlachcica obrać, nie dopiero regimentarzem...

Wtem pan Lipnicki, który niechętny był dla Żyromskiego i nie chciał wszelkiemi sposobami jego wyboru dopuścić, zabrał głos:

— Jako żywo! wolno waszmościom głosować, jak się podoba! A nie obierzecie pułkownika, to się i lepiej stanie, bo nie będzie nikomu krzywdy, ani invidii.

Wtedy powstał hałas straszliwy. Liczne głosy wołały: „do wotów! do wotów!“ — inni zaś: kto tu od pana Zagłoby sławniejszy? kto większy rycerz? kto żołnierz doświadczeńszy? Pana Zagłobę prosimy... Niech żyje pan Zagłoba! niech żyje regimentarz!

— Niech żyje! niech żyje! — wrzeszczało coraz więcej gardzieli.

— Na szable opornych! — krzyczeli znowu burzliwsi.

— Niema opornych! unanimitate! — odpowiadały tłumy.

— Niech żyje! on Gustawa Adolfa poraził! on Chmielnickiemu sadła za skórę nalał!

— I pułkowników samych ratował!

— I Szwedów pod Klawanami poraził!

— Vivat! vivat! Zagłoba dux! vivat! vivat!

I tłumy poczęły podrzucać czapki, biegać po obozie i szukać pana Zagłoby.

On zaś zdumiał się i zmieszał w pierwszej chwili, bo o godność nie zabiegał, chciał jej dla Skrzetuskiego, i takiego obrotu rzeczy się nie spodziewał. To też gdy kilkutysięczny tłum począł wykrzykiwać jego nazwisko, tchu mu zbrakło i zaczerwienił się, jak burak.

Wtem opadli go towarzysze; ale w uniesieniu wszystko tłumaczyli sobie na dobre, bo widząc jego zmieszanie, poczęli wołać:

— Patrzcie! jako panna się zapłonił! Modestya męstwu w nim równa! Niech żyje i niech nas do wiktoryi prowadzi.

Tymczasem nadeszli i pułkownicy, radzi nieradzi, winszując godności; a niektórzy może i radzi byli, że współzawodników minęła. Pan Wołodyjowski tylko wąsikami coś ruszał, nie mniej od pana Zagłoby zdumiony, a Rzędzian, otworzywszy oczy i usta, patrzył z niedowierzaniem, ale już i z szacunkiem na pana Zagłobę, który zwolna do siebie przychodził, a po chwili wziął się w boki i głowę do góry zadarł, przyjmując z odpowiednią godności powagą życzenia.

Winszował pierwszy Żyromski od pułkowników, a potem od wojska przemówił bardzo wymownie towarzysz z chorągwi Kotowskiego, pan Żymirski, cztując maksymy różnych mędrców.

Zagłoba słuchał, głową kiwał; wreszcie gdy mowca skończył, pan Regimentarz przemówił w następujące słowa:

— Mości panowie! Choćby kto w niezbrodzonym chciał prawdziwą utopić zasługę oceanie, albo niebotycznemi przysypać ją Karpatami, przecie ona, jakoby oleju przyrodzenie mając, na wierzch wypłynie, z pod ziemi się wydobędzie, ażeby do oczu ludzkich powiedzieć: jam jest, która się światła nie wzdragam, sądu nie lękam, nagrody czekam. Ale że jako drogi kamień w złoto, tak cnota w modestyę powinna być oprawiona... przeto pytam was, mości panowie, stojąc tu przed wami: zalim się ze swemi zasługami nie krył? zalim się przed wami chwalił? zalim o tę godność, którąście mnie ozdobili, tentował? Wyście to sami zasług mych dopatrzyli, bom ja i teraz jeszcze je negować gotów i powiedzieć wam: są tu lepsi odemnie, jako pan Żyromski, pan Kotowski, pan Lipnicki, pan Kmicic, pan Oskierko, pan Skrzetuski, pan Wołodyjowski, tak wielcy kawalerowie, jakimi sama starożytność chlubićby się mogła... przecz mnie, a nie którego z nich, obraliście sobie wodzem? Jeszcze czas... zdejmcie mi tę godność z barków, a zacniejszego w ten płaszcz przyozdóbcie!

— Nie może być! nie może być! — zaryczały setne i tysiączne głosy.

— Nie może być! — powtórzyli pułkownicy uradowani z publicznej pochwały, a chcący zarazem przed wojskiem swoję skromność okazać.

— Widzę i ja, że nie może być inaczej... — odrzekł Zagłoba — niech się tedy wola waszmościów spełni. Dziękuję z serca panowie bracia i tak tuszę, że da Bóg, nie zawiedziecie się w tej ufności, którąście we mnie położyli. Jako wy przy mnie, tak i ja do gardła stać przy was przyrzekam, a czyli wiktoryę, czyli zgubę fata nam niezbadane przyniosą, sama śmierć nas nie rozłączy, bo i po śmierci sławą się dzielić będziem!

Okrutne uniesienie zapanowało w zebraniu. Jedni do szabel się imali, drudzy łzy poczęli ronić; panu Zagłobie pot kroplami osiadł na łysinie, ale zapał w nim wzrastał:

— Przy królu naszym prawowitym, przy naszym elekcie i przy miłej ojczyznie stać będziem! — zakrzyknął — dla nich żyć! dla nich umierać! Mości panowie! jako ta ojczyzna ojczyzną, nigdy takowe klęski na nią nie spadły. Zdrajcy otworzyli wrota i niemasz już piędzi ziemi, kromie tego województwa, w którejby nie grasował nieprzyjaciel. W was ojczyzny nadzieja, a we mnie wasza, na was i na mnie cała rzeczpospolita ma oczy obrócone, ukażmyż jej, że nie próżno ręce wyciąga. Jak wy odemnie męstwa i wiary, tak ja od was karności żądam i posłuszeństwa, a gdy będziemy zgodni, gdy przykładem naszym otworzymy oczy tym, których nieprzyjaciel uwiódł — tedy pół rzeczypospolitej do nas się zleci! kto ma Boga i wiarę w sercu, ten przy nas stanie, mocy niebieskie nas wesprą — i któż nam wówczas sprosta?!

— Tak będzie! Dla Boga tak będzie! Salomon mówi! Bić! bić! — wołały grzmiące głosy.

A Zagłoba ręce ku północy wyciągnął i począł krzyczeć:

— Przychodź teraz Radziwille! przychodź, panie hetmanie! panie heretyku! lucyperowy wojewodo! czekamy cię, nie w rozproszeniu, ale w kupie, nie w dyskordyi, ale w zgodzie, nie z papierami, paktami, ale z mieczami w ręku! czeka cię to wojsko cnotliwe i ja regimentarz. Dalej! wychodź! dawaj Zagłobie pole! wezwij czartów na pomoc i próbójmy się!... wychodź!

Tu zwrócił się znów do wojska i krzyczał dalej, aż się w całym obozie rozlegało:

— Dla Boga, mości panowie! proroctwa mnie wspierają! Zgody jeno, a pobijemy tych szelmów! pludrów, pończoszników, rybojadów i innych wszarzy! brodafianów, kożuszników, co w lato saniami jeżdżą!... Damy im pieprzu, aż pięty pogubią, umykając. Bijże tych psubratów kto żyw! bij kto w Boga wierzy, komu cnota i ojczyzna miła!

Kilka tysięcy szabel zabłysło naraz. Tłumy otoczyły pana Zagłobę, cisnąc się, depcąc, popychając i wrzeszcząc:

— Prowadź! prowadź!

— Jutro poprowadzę! gotować się! — krzyknął w zapale Zagłoba.

Wybór ów odbywał się rano, a po południu odbywał się przegląd wojska. Stały więc chorągwie na choroszczańskich błoniach, jedna przy drugiej, w wielkim porządku z pułkownikami i chorążymi na czele, a przed pułkami jeździł regimentarz, pod buńczukiem z pozłocistą buławą w ręku i czaplem piórem przy czapce. Rzekłbyś hetman urodzony! I tak przeglądał kolejno chorągwie, jak pasterz przegląda trzodę, a żołnierzom aż serca przybywało, na widok tej wspaniałej postaci. Każdy pułkownik wyjeżdżał kolejno ku niemu, a on z każdym pogadał, coś pochwalił, coś zganił — i nawet ci z przywódców, którzy z początku nie radzi byli z wyboru, musieli przyznać w duchu, że z nowego regimentarza żołnierz bardzo materyj wojskowych świadom, dla którego przywództwo nie nowina.

Jeden tylko pan Wołodyjowski, dziwnie jakoś wąsikami ruszał, gdy nowy regimentarz poklepał go na przeglądzie wobec innych pułkowników po ramieniu i rzekł:

— Panie Michale, kontent jestem z ciebie, bo chorągiew tak porządna, jako żadna nie jest. Wytrwaj jeno tak dalej, a możesz być pewien, że cię nie zapomnę.

— Dalibóg! — szepnął pan Wołodyjowski Skrzetuskiemu, wracając z przeglądu — coby mi mógł innego prawdziwy hetman powiedzieć?

Tegoż samego dnia rozesłał pan Zagłoba podjazdy w te strony, w które było trzeba i w te, w które nie było potrzeby. Gdy wróciły, nazajutrz rano, wysłuchał pilnie wszystkich doniesień, poczem udał się do kwatery pana Wołodyjowskiego, który mieszkał razem ze Skrzetuskimi.

— Przy wojsku, muszę powagę zachowywać — rzekł łaskawie — ale gdyśmy sami, możemy w dawnej konfidencyi zostawać... tum przyjaciel, nie zwierzchnik. Waszą radą też nie pogardzę, choć własny rozum mam, gdyż wiem, żeście ludzie doświadczeni, jak mało żołnierzy w całej rzeczypospolitej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cye Rad miejskich, powiatowych, instytucyj publicznych itp.;

3) aby Zarząd wyjednał u właściwych władz pozwolenie do zbierania na ten cel składek w całym kraju;

4) aby te fundusze wpływały do kasy Zarządu głównego i były odrębnie administrowane;

5) aby Zarządy oddziałowe, którym prawo do zbierania także przyznać należy, fundusze te osobno administrowały i co kwartał Zarządowi głównemu odsyłały;

6) aby Zarząd wygotował statut, normujący stosunek Tow. pedag. do burs;

7) aby do umieszczenia w bursie mieli prawo jedynie ci uczniowie, których ojcowie, względnie matki najmniej przez 10 lat do Towarzystwa należeli.

Długie rozprawy toczą się głównie około punktu ostatniego. P. Biliński żąda, aby zmniejszyć lata z 10 na 5, bo to okres zbyt długi. P. Pająk przemawia za tem, aby Zgromadzenie poleciło Zarządowi, iżby bursie krakowskiej dał tytułem pożyczki choć z 5000 złr. i otoczył ją szczególną opieką ze względu na to, iż Kraków posiada naj większą w kraju ilość szkół wyższych wszelkiej kategoryi, do którychby nauczycielscy synowie, w bursie umieszczeni, uczęszczać mogli.

Wnioskowi temu, co do pożyczki, sprzeciwiają się energicznie pp. Świechło, Biliński, Kokurewicz, których nawet dalsze wywody i wyjaśnienia pp. Badańczyka i Pająka nie uspakajają. Wreszcie godzą się na zmianę punktu 7, według wniosku dyr. Maciołowskiego, tej treści:

7) „Do umieszczenia syna w bursie ma prawo każdy nauczyciel, który jest członkiem Towarzystwa pedagogicznego i wkładki roczne regularnie płaci.

„Z pomiędzy kilku uczniów, ubiegających się o umieszczenie, uwzględnia się przed innymi tego, którego ojciec, względnie matka, najdłużej do Towarzystwa należą.“

Z porządku dziennego referuje p. Badańczyk w sprawie wniosków, przez członków walnemu zjazdowi przedłożonych. Przychodzi pod załatwienie powódź wniosków, postawionych przez p. Rykałę, który ich nader energicznie, choć tu i ówdzie mniej wprawnie, broni. Na wniosek dyrektora Maciołowskiego odesłano do Zarządu głównego pierwszy wniosek p. Rykały, dotyczący ścisłego przestrzegania § 27 ustawy szkolnej co do wytaczania nauczycielom tymczasowym dochodzenia dyscyplinarnego; nad innymi dwoma przeszło Zgromadzenie do porządku dziennego. Poczem dla braku czasu odczytano jedynie treść dalszych 20 kilka wniosków, a załatwienie ich poruczono Zarządowi głównemu.

Obejmuje przewodnictwo nowo wybrany prezes Sawczyński, a przyjęty grzmotem oklasków — w kilku ciepłych słowach w imieniu własnem i nieobecnego Dra Gertsmanna za tyloletnie zaufanie dziękuje i podaje do wiadomości wynik głosowania na członków Zarządu głównego: Na 130 głosujących wybrani: 1) Władysław Boberski 130 głosami, 2) Walenty Kowalówka 100 gł., 3) Dr Zygmunt Samolewicz 129 gł., 4) Józef Soleski 98 gł., 5) Dr Władysław Zajączkowski 130 gł., 6) Dr Alfred Zgórski 129 gł.

Na wniosek Dra Benoniego Zgromadzenie uchwala odbyć następny walny (XX) zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie Gdyby zaś inne miasto zaprosiło zjazd do siebie, członkowie Towarzystwa w właściwy sposób o tej zmianie zawiadomieni zostaną.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamyka prezes Sawczyński XIX zjazd dłuższą przemową, w której kładzie nacisk na wielkie znaczenie dla nauczyciela ludowego zjazdów corocznych, dających mu sposobność zetknięcia się z towarzyszami pracy, porozumienia się, odświeżenia i uchronienia się tym sposobem od tego, aby duch jego w odosobnieniu nie zardzewiał. Nie jest też dlatego zjazd i jego obrady marnowaniem czasu, jak niektórzy sądzą.

Wielkie nawet ciała uchwalają często rzeczy, które nie zawsze w wykonanie wejdą. Może przyjść czas, że te obrady i te uchwały uwzględnione zostaną. W dalszym ciągu wzywa gorąco oddziały towarzystwa, aby dowodziły więcej niż dotąd, energii i wspierały we wszystkiem Zarząd główny, który bez tego poparcia nic zdziałać nie może. Jeżeli nasze towarzystwo mimo tylu przeciwności dotąd się rozwija i nie marnieje, jak się to z wielu Towarzystwami stało, to dowodem, że ma wiele w sobie żywotności, że cel Towarzystwa musi być żywotny. Dziękuje zebranym za wytrwałość w obradach wśród takiego upału, co dowodzi nie małego zainteresowania się sprawami, co dowodzi, że nauczycielstwo z przejęciem się i zapałem przystępuje do pracy. A zapał tworzy cuda. Potomność odda nam to sprawiedliwe uznanie, żeśmy ogrzani zapałem dla sprawy, ogrzewali i hodowali dziecięce serca i tą wytrwałością chwalebną przygotowali silną podstawę do odbudowania w przyszłości wspaniałego gmachu narodowego. Daj Boże, aby dzieje o nas taki sąd kiedyś wydały. Temi słowy zamknął p. Sawczyński XIX zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego.

Jeszcze jedna czekała pedagogów czynność. Komitet miejski przygotował kosztem miasta i jego obywateli ucztę pożegnalną w sali ratuszowej.

O godzinie $2^1/_2$ zgromadziło się około 400 gości i miejscowych osób około stołów w podkowę ustawionych, aby przed odjazdem przełamać się wzajemnie chlebem i pożegnać życzliwem słowem Na honorowych miejscach zasiadł prezes z członkami Zarządu głównego, reprezentanci miejscowych władz rządowych i autonomicznych oraz znakomitsi obywatele. Na galeryi umieszczono muzykę, która w czasie uczty grała przeważnie narodowe melodye. Szereg toastów rozpoczął p. Władyczyński wiceburmistrz, wnosząc w pięknych słowach na cześć Najjaśniejszego Pana toast, w którym przytacza słowa Pana Marszałka krajowego, a niegdyś Prezydenta Krakowa, wypowiedziane do wjeżdżającego w mury miasta Monarchy: „Sercem podbiłeś nas Panie!“ Mowca stwierdza, że łaska Monarsza, jako dowód wspaniałomyślnego serca, ustawicznie na nas spływa i pobudzać nas musi do gorących objawów przywiązania do tronu. Najjaśniejszy nam Pan i Cesarz niech żyje!

Dr Czajkowski, wicemarszałek Rady powiatowej przemyskiej, wniósł toast na cześć uczestników zjazdu Tow. pedag.: „Mówią starzy, że dawniej było lepiej. Ja widzę, że dziś nie jest gorzej, bo więcej oświeceni, świadomsi i idziemy do celu. Zasługą to tych, co przed kilkunastu laty przyjęli za hasło, zainteresować ogół oświatą, zjednoczyć nauczycielstwo, stanąć zwartem ciałem do pracy dla dobra przyszłych pokoleń. Umiemy to cenić, umiemy podziwiać tę wytrwałość, z jaką pracuje nauczycielstwo rok cały, a nawet chwile wytchnienia poświęca mozolnym naradom i śpieszy na zjazdy. Niech śpieszy; otwarte dla nauczycielstwa bramy miast naszych, otwarte gościnne domy, otwarte serca nasze. Możemy śmiało tu wobec tych gości powiedzieć: „gość w dom, Bóg w dom,“ bo ich praca ma sprowadzić błogosławieństwo boże na miasta i wioski, na kraj nasz. Cześć pedagogom, cześć uczestnikom zjazdu!“

Prezes Sawczyński: Łatwo nam śpieszyć do waszych domów, gdy nam wraz z waszemi sercami stoją otworem. Nie pierwszy raz to miasto gościnne dla nas otwarło bramy, po raz wtóry odbywamy tutaj walny zjazd, a zawsze z tą samą podejmowani gościnnością; mamy więc tem większy obowiązek podziękować serdecznie za tę gościnność miastu, co czynię imieniem Towarzystwa pedagogicznego, wznosząc toast na pomyślność miasta Przemyśla i jego obywateli. Niech żyją!

X. kanonik Glaser: Jako kapłan winienem od Pana Jezusa rozpocząć. Pan Jezus modląc się, prosił Ojca Niebieskiego, aby wszyscy byli jedno. I my prośmy, abyśmy uświęceni w pracy, wszyscy do jednego dążyli celu: utrwalając harmonią, aby się w jak najobszerniejszem znaczeniu spełnił przez wieszcza upragniony cud; „z polską szlachtą polski lud.“ Nietylko same przynoszę jednak słowa. Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, nie mogąc dla cierpień spowodowanych niezmierną pracą na wizycie dyecezyi, powitać osobiście zgromadzonych gości, przesyła uczestnikom zjazdu przezemnie swoje pozdrowienie i błogosławieństwo Pasterskie, tak potrzebne do wychowania młodego pokolenia według zasad wiary chrześciańskiej. Tem kończę moje słowa, wznosząc toast na powodzenie pracy nauczycielskiej. Nauczyciele i nauczycielki niech żyją!

Dyr. Trzaskowski. Już dwa toasty wzniesiono na cześć szkoły i jej nauczycieli. Jest jeszcze inna szkoła, starsza od naszej, a stokroć ważniejsza, bo wziąwszy człowieka w opiekę od kolebki, prowadzi go i kieruje na drogę prawą aż do grobu. Tą szkołą — nasz Kościół.

Szkoła polska zawsze szła ręka w rękę z Kościołem. Nauczycielstwo polskie tylko w harmonijnem współdziałaniu z Kościołem widzi możność spełnienia swego zadania. Nauka jest częścią wychowania. Celem wychowania jest umoralnienie, a podstawą moralności, tylko religia być może. Na powodzenie tej zgodnej harmonijnej pracy, na cześć Kościoła i jego reprezentantów, wznoszę toast: Niech żyją!

Dr Ziemiański wzniósł toast na cześć armii.

Feldmarszałek-porucznik baron Häufling, dziękując, w dłuższem, pięknem przemówieniu wykazał, jaki może zachodzić związek między szkołą a armią. Nie kto inny, tylko pruski „Schulmeister“ prowadził armią niemiecką do zwycięstw.

Dziś nie taimy, że nauczyciel ma stać na przodzie. Szkoła doprowadzi naszą ojczyznę do wielkości i potęgi; aby zaś ludy pod berłem Najjaśniejszego Monarchy mogły w spokoju używać wolności, swobód narodowych i rozwijać się materyalnie, armia nasza zasłoni ludy i państwo piersiami swemi od naruszenia tych skarbów, jakiemi nas wspaniałomyślność Monarchy obdarzyła. Gdy więc szkoła ma przygotować tę błogą przyszłość, poszanowanie należy jej się od nas. Cześć więc nauczycielom i nauczycielkom: Niech żyją!

Sawczyński zabiera głos powtórnie, a dziękując imieniem nauczycielstwa za ten toast, wnosi zdrowie Excelencyi barona Häuflinga.

Dr Bamfeld pije na cześć władz rządowych w ręce p. Starosty, radcy namiestnictwa Zajączkowskiego.

Dyr. Maciołowski, przypomina słowa, które wypowiedział p. marszałek Rady powiatowej przy powitaniu gości na zjazd przybyłych: „praca panów i pań, to przyszłość narodu!“ Pochlebne te słowa nauczycielstwo wzięło do serc w tem znaczeniu, że wielki obowiązek cięży na niem. Nauczycielstwo przejęte gorącą miłością dla kraju, wszystkie siły wytęży, aby godnie odpowiedzieć zadaniu. Nie sama jednak tylko szkoła kształci i wychowuje.

Inne czynniki muszą tutaj współdziałać: Kościół, dwór, zwierzchność gminna, są to te czynniki, które szkole szczerze, rzetelnie, po bratersku podać muszą rękę; tylko tak poparta szkoła, dodatnie wykaże swego działania skutki.

Te wszystkie czynniki, które w dziele wychowania pokoleń ze szkołą współdziałać mają, posiadają reprezentantów w Radzie powiatowej, o vej tak znakomicie przyczyniającej się do rozwoju kraju instytucyi autonomicznej, łaską Najjaśniejszego Monarchy stworzonej.

Jeżeli zaś Rada powiatowa składa się z mężów tak pojmujących zadanie i stanowisko szkoły, jak je określił czcigodny marszałek Dr Czajkowski, szkoła może być spokojną, iż nie pójdzie odosobniona do owego wzniosłego celu, jakim jest wychowanie młodego pokolenia. Cześć więc reprezentantom tutejszego powiatu, tak sympatycznie dla szkoły i jej pracowników usposobionych. Rada powiatowa przemyska niech żyje! P. Oleszko Mikołaj rusin, włościanin, członek Wydziału Rady powiatowej, odpowiadając na poprzedni toast, w prostych serdecznych po rusku słowach wypowiedzianych, dziękuje nauczycielstwu, które światło i zgodę, między braćmi jednej ziemi krzewi, i przyczynia się do szczęścia ludu. Wnosi toast na cześć nauczycielstwa.

P. Harwoth, jako prezes odziału przemyskiego, wnosi toast na cześć zarządu głównego i jego czcigodnego prezesa Sawczyńskiego.

Dr Rosenbach w pięknej przemowie podnosi znaczenie szkoły i stanowisko nauczyciela, który jest duszą szkoły i ma „nieść przed narodem oświaty kaganiec“. Za poświęcenie należy się temu stanowi cześć od współobywateli, bo żyje naród, co czci zasługi. Więc hołdując zasadzie: *omne trinum perfectum*, wnosi po raz trzeci toast na cześć nauczycielstwa krajowego.

P. Vimpeller dziękując za gościnne przyjęcie niestrudzonemu komitetowi, w imieniu całego zjazdu wznosi toast na jego cześć.

P. Lewicki Jan, który z prezesem Harwothem był bez wytchnienia na usługi przybyłych gości, i z ujmującą grzecznością umiał dogodzić każdemu, wnosi na zakończenie staropolskie „Kochajmy się!“ Zawód nasz, to zawód miłości. Uczmy dziatwę kochać się wzajemnie, uczmy przykładami z dziejów, gdzie co chwila natrafiamy, jak na przemian to Polak, to Rusin bierze wieniec wawrzynu na zasługi około wspólnej ojczyzny. Kończąc słowy Bohdana Zaleskiego, któremi żegna Tarasa Szewczeńkę, pragnie, aby rzeczywiście nastała zgoda i spokój między Polanami Dnieprowymi a Polanami Wiślanymi! Na tem zakończono ucztę. Wszystkim toastom towarzyszyła burza oklasków, po przebrzmieniu zaś słów ostatniego mowcy, wezbrane uczucia zerwały się takiemi grzmotami i zawieruchą oklasków i wiwatów, że sprowadziły prawdziwą nawalnicę deszczową, która wychodzących z bankietu, a tylu uczuciami rozmarzonych pedagogów, zaraz u bramy ratuszowej ochłodziła. Opuszczając ratusz, unosił każdy z uczestników zjazdu pedagogicznego najmilsze wspomnienie przyjemnych chwil w tem mieście spędzonych, i uczucie wdzięczności za tak serdeczną braterską gościnność, jaką każdego uczestnika zjazdu otaczano od pierwszej do ostatniej chwili pobytu w Przemyślu.

Następca tronu w Antwerpii.

Doszły nas niektóre szczegóły, odnoszące się do zwiedzenia oddziału austryackiego wystawy w Antwerpii przez arcyksięcia Rudolfa z małżonką i ich teściów t. j. króla i królowę Belgów.

Już 8-go t. j. w ubiegłą środę przybyło naprzód kilku dygnitarzy z Wiednia, mianowicie, były minister Chlumecky, prezes komisyi wystawowej, Isbury (prezes Izby handlowej Wiednia) i p. Lindsheim, prezes komisyi lokalnej. Panowie ci zaznajomili się z wystawą, by nazajutrz służyć za przewodników królewskim gościom. Co do okazów z naszego kraju zwrócili się do p. Leona Syroczyńskiego, — którego były minister Chlumetzky znał już dawniej z czasów wystawy krajowej we Lwowie.

We czwartek 9-go Arcyksięstwo i Królestwo przybyli na Wystawę. Przeciągłe entuzyastyczne okrzyki *hoch*, z grupy wystawców, przywitały dostojnych gości, a przyjęcie to zrobiło wrażenie na zgromadzonej publiczności miejscowej, niep zywykłej do owacyi dla swych panujących. Po krótkim wypoczynku w pawilonie win, gdzie węgierski szampan zyskał uznanie królewskich gości, rozpoczęto zwiedzać wystawę. Arcyksiążę Rudolf, prowadząc królowę belgijską szedł naprzód. — Gdy przyszła kolej na okazy naszego kraju, naftę, wosk ziemny, prezes Isbury przedstawił pana Syroczyńskiego, powierzając mu zadanie informowania wysokich gości.

Korzystając z udzielonego pozwolenia, p. Syroczyński, oprowadzając gości, używał języka francuskiego, a łatwość wykładu w tej mowie zwróciła uwagę królowej belgijskiej.

Objaśnienie, dane w odpowiedzi, iż znajomość języka francuskiego zawdzięcza p. Syroczyński wykształceniu w szkołach belgijskich, zrobiło miłe wrażenie.

W tej chwili nadszedł i król belgijski z Arcyksiężną Stefanią. Wiadomości o przemyśle naftowym i wosku ziemnym zajęły żywo zwiedzających, zwłaszcza na wzmiankę, że ćwierć wieku temu wosku ziemnego nie ceniono więcej niż nieudatną glinę lub błoto, a dziś produkcya roczna u nas dosięga swą wartością kwoty 7.000,000 franków.

Król belgijski dziękował za objaśnienia dokładne, a podziękowania te ponowił i w parę godzin później, gdy po dalszym obchodzie wystawy spotkał i zagadnął p. Syroczyńskiego, powtarzając, że okazy nasze ciekawe i że się cieszy, iż wystawcy galicyjscy ofiarowali je do muzeów belgijskich. *C'est bien aimable de Votre part*, — dodał król na zakończenie.

Królewscy goście zwiedzali szczegółowo wystawę aż ku wieczorowi, a tymczasem wystawcom z grupy austryackiej rozdano zaproszenia na śniadanie do Arcyksięcia Rudolfa na 11-go lipca o godzinie 1-szej.

Z bytności i wrażenia, jakie wystawa zrobiła na królewskich gościach, byli tak reprezentanci władz, jak i wystawcy nader uradowani — zapanowało ożywienie i rodzaj kordyalności w stosunkach towarzyskich, których wyrazem były wykwintne obiady, dane dla dostojników, jurorów i znakomitszych wystawców przez barona Leitgebera i p. v. Schroll.

Punktem kulminacyjnym uroczystych dla oddziału austryackiego dni, było śniadanie u Następcy tronu. Arcyksiążę zwiedzał jeszcze i w ten dzień wystawę, a o 1-ej zgromadzili się zaproszeni w sali udekorowanej świetnie i przystrojonej chorągwiami Austryi i Belgii. Toast wypowiedziany przez Arcyksięcia na cześć wystawców rozniósł telegram po świecie, nie oddał jednak w całej pełni wrażenia, jakie wywarł na obecnych. Wypowiedziany był z przejęciem i wytwornością znakomitego mowcy, a robił tem większe wrażenie, że miał urok świeżości, jaki mają słowa wypowiedziane bez przygotowania.

Śniadanie trwało do 3-ej; odstąpiono od ścisłej etykiety dworskiej, tak że nawet przy końcu palono papierosy i cygara.

Po śniadaniu odbył się *cercle*, przy której to sposobności Następca tronu wypytywał się p. Syroczyńskiego, jak długo jeszcze zabawi w Antwerpii i rozmawiał z nim dłużej o jego podróży w sprawach naftowych na Kaukaz.

Pożegnanie Arcyksiążęcej pary było równie entuzyastyczne, jak powitanie. Wszyscy zaproszeni pojechali na dworzec, w ostatniej chwili ofiarowano Arcyksiężnie Stefanii kwiaty. Przyjęła je mile, a dostojna para odjeżdżając, była szczerze wesołą i zadowoloną z przyjęcia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

„Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie zamierza wysłać na sierpień b. r. pewną liczbę słabowitych dzieci chrześciańskich, w Krakowie przebywających, w wieku od 8 do 14 lat, do kolonij wakacyjnych, urządzonych we wsiach w okolicy Krakowa. Podania o przyjęcie do kolonij wakacyjnych, zaopatrzone: 1) w świadectwo ubóstwa rodziców lub opiekunów, wydane przez komisarza właściwego obwodu; 2) w ostatnie świadectwo szkolne z dobrym postępem tak z nauk i obyczajów, tudzież 3) opis obecnego mieszkania dzieci — przyjmuje do 26 lipca r. b. włącznie podskarbi Towarzystwa kolonij wakacyjnych p. Henryk Müldner (w Administracyi *Czasu*), który także udzieli szczegółowych warunków przyjęcia. Dzieci będą do kolonij wakacyjnych przyjęte dopiero po zbadaniu pod względem lekarskim, przyczem nadmienia się wyraźnie, iż dzieci nieszczepione, bezwarunkowo nie będą dopuszczone do korzystania z pobytu w kolonii wakacyjnej.

Kraków, d. 19 lipca 1885.

Komitet Towarzystwa kolonij wakacyjnych.“

— **W sobotę** po południu podczas czyszczenia kloaki pod L. 51 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu przez robotników nieumiejących obchodzić się z tego rodzaju czynnością, Jan Wroński, z Rokociny, powiecie Nowotarskim, i Jędrzej Paździor, ze Starego Rybia, w powiecie Limanowskim, w skutku odurzenia od gazów kloacznych, śmierć ponieśli — oraz właściciel domu Salomon Szermant, który pośpieszył im na pomoc. Dwaj pierwsi, gdy ich wydobyto z kloaki, dawali jeszcze znaki życia, lecz pomimo udzielonej im natychmiast pomocy przez Dra Eichorna i Aschkenasego, nie zdołano ich ocalić. Jan Pasternak i Leon Anatol, którzy także zajmowali się czyszczeniem kloaki, zostali wydobyci żywi przez czeladników kominiarskich Wincentego Huberta, Franciszka Michniewskiego, Jacentego Matyczyńskiego i Jana Karebna, lecz Anatola, jako mocno osłabionego, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

— **Wczoraj** Julian Adamkiewicz, murarz, wydobył z Wisły zwłoki Katarzyny Turcowej, 18 lat liczyć mogącej, pochodzącej z Zakrzówka, która w zamiarze samobójczym wskoczyła do wody w pobliżu mostu kolejowego. Zwłoki jej odwieziono do kliniki. Turcowna w ostatnich czasach objawiała cierpienie umysłowe.

— **Z Uniwersytetu** Pp. Bronisław Kazimierz dw. im. Guńkiewicz, rodem z Tarnowa, obrońca w sprawach karnych, koncypient w biórze adwokata Dra Szlachtowskiego, Prezydenta miasta Krakowa, oraz Aleksander Małaczyński, rodem z Brodów w Galicyi, otrzymali dzisiaj na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Z Teatru**. Jutro ujrzy nareszcie i Kraków znakomite dzieło, w jego murach zrodzone, a które w historyi muzyki polskiej epokę stanowić będzie; jutro bowiem przedstawioną zostanie po raz pierwszy Opera Władysława Żeleńskiego *Konrad Wallenrod*.

— **W Ogrodzie Strzeleckim** grała wczoraj orkiestra 13 pułku pod osobistem kierownictwem p. Hocka, niedziw więc, że ogród do późnego wieczora roił się tłumami publiczności, która z niewypowiedzianem zadowoleniem przysłuchiwała się pięknie wykonywanym utworom muzycznym Mozarta, Szuberta, i t. d., osypując gorącemi oklaskami swego ulubieńca, kapelmistrza.

— **Ślub**. D. 30 b. m odbędzie się w Biały ślub Dra Leona Mendelsburga, koncepisty prokuratoryi skarbu w Krakowie, z panną Florą Blumenstok, córką prof. Dra Leona Blumenstoka, dziekana wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na ślub ten wybiera się z Krakowa wiele osób, związanych bądź serdeczną przyjaźnią, bądź też węzłami pokrewieństwa z tak szanownemi i powszechną sympatyą w mieście naszem otoczonemi rodzinami państwa Blumenstoków i Mendelsburgów. Po weselu zamierza młoda para wyjechać na kilka tygodni do Szwajcaryi.

— **Sprostowanie**. W spisie magistrów farmacyi, zamieszczonym w ostatnim Nrze, mylnie podano nazwisko Gauszer Mieczysław, gdyż powinno być Ganszer Mieczysław.

— **Żniwa** naokoło Krakowa rozpoczęły się już wszędzie na dobre i prowadzone są z wielkim pośpiechem. Jak dotąd sprzyjała żniwom pogoda, zwieziono więc już nawet część plonów do stodół. Dwa ostatnie niepewne dni pogody, mianowicie piątek i sobota, powstrzymały cokolwiek roboty, obawiano się bowiem, by deszcz nie zaczął padać na zboże w garściach, przez co mogłoby łatwo poróść, wolano więc nie żąć. Lecz kto nie powodował się temi obawami, dobrze na tem wyszedł. Rolnicy wzdychają gorąco za pogodą, która jeżeli potrwa jeszcze w podobnym jak dziś stanie 12 do 14 dni, żniwa będą jak najpomyślniej ukończone, a z plonów, szczególniej włościanie, są zadowoleni, wszakże tylko w okolicach, gdzie powódź nie dosięgła. Ostatnie burze niewiele na szczęście zrobiły szkody w Krakowskiem, prócz złamania gdzieniegdzie drzewa lub zerwania strzechy. I nic dziwnego, że burze łamać mogły drzewa, gdyż zaiste drzewa owocowe są tak obciążone owocem, iż niepodobna przypomnieć sobie roku, w którymby taki był urodzaj na owoce.

— **Z pod Nowego Sącza** 17 lipca. Wczoraj odbył się w Łososinie dolnej pogrzeb ś. p. Jana z Urska Dunikowskiego, właściciela dóbr Wojakowy i Tęgoborzy. Zmarły, prawdziwy typ polskiego szlachcica, którego dom słynął szeroko z gościnności, gorliwy katolik, gorący patryota i wzorowy obywatel, umiał sobie jednać prawością i otwartością charakteru i darem zobowiązywania sobie uczynnością sąsiadów i znajomych, ich przyjaźń i powszechny szacunek. Ilu miał życzliwych, przekonać się było można z licznego na pogrzebie zastępu obywatelstwa i duchowieństwa. Póki wiek i zdrowie dozwalało, pełnił on obowiązki członka Rady powiatowej i delegata do Towarzystwa kredytowego.

— **Do Zakopanego** przybył w sobotę mistrz Matejko i zajął mieszkanie X. proboszcza Stolarczyka Matejkę powitał wiceprezes Tow. tatrzańskiego Dr Markiewicz, tudzież X. Stolarczyk i X. Dr Pelczar, a liczny zastęp górali wznosił okrzyki: „Niech żyje Matejko.“

— **W Probużnie** dnia dzisiejszego została otwartą stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Wierzbiany, w powiecie Jaworowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 300 złr.

— **Wycieczka do Pesztu**. Po zamknięciu zjazdu pedagogicznego, pewne grono uczestników wyjechało pociągiem kolei Łupkowskiej do Pesztu dla zwiedzenia tamtejszej wystawy krajowej.

— **Nomen omen**. Dzienniki nastepujące opowiadają zdarzenie z pierwszych chwil przyjścia na świat obecnego, nowo-zamianowanego biskupa Budziejowic, Dra Marcina Rzihy. Po urodzeniu tegoż, wyraziła obecnie już nieżyjąca matka życzenie, aby mu na chrzcie nadano imię Antoniego. Owczesny jednak proboszcz Osława, miejsca urodzenia obecnego biskupa, zwrócił uwagę matki na to, że dziecko urodziwszy się w dniu św. Marcina, przyniosło już niejako ze sobą na świat swego patrona. Radził więc nazwać dziecko Marcinem, i aby ją zyskać dla swego projektu, dodał, że przecież chrzestnik, podobnie jak św. Marcin, może także zostać biskupem. — Rodzice przystali, i przez jakieś szczególne zrządzenie spełniły się słowa księdza. — Dziecko, któremu przy chrzcie nadał imię św. Marcina, zostało rzeczywiście biskupem i to w tej samej dyecezyi, w której się urodziło.

— **Plamy na słońcu**. Na powierzchni słońca pokazują się od kilku dni kolosalne plamy. Podług tymczasowych, niezbyt dokładnych wymiarów, wynosi szerokość tych plam od 6,000 do 7,000 mil, długość zaś około 20,000 mil.; jest to powierzchnia, na którejby się z 50 kul ziemskich zmieściło. Najciemniejszą część tej grupy, znajdującą się na prawej cośkolwiek stronie, obserwować można za pomocą okopconego szkła gołem okiem.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 21go: po raz pierwszy *Konrad Wallenrod*, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach, Władysława Żeleńskiego.

We czwartek 23go: po raz drugi *Konrad Wallenrod*.

W sobotę 25go: po raz trzeci *Konrad Wallenrod*.

W niedzielę 26go: po raz pierwszy *Wesele Olivetty*, opera komiczna w 3 aktach, Edmunda Audran.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońs. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

— D. 18go lipca przeważnie pogoda, d. 19go pogoda; term. d. 18go od 16·8 doszedł do 28·1, d. 19go od 14·4 do 28·0 C. Barometr powoli idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 20go stan jego był 744·7 millim., term. 19·0 C.— Wiatr półn.-wschodni.

— We wtorek d. 21go lipca: śś. Daniela pror. i Praksedy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dzięki Elly Russel, w teatrze naszym wystawioną została onegdaj jeszcze jedna ze słynnych oper współczesnych — Verdi'ego *Rigoletto*, w której Kraków miał sposobność podziwiania prześlicznego śpiewu znakomitej artystki w roli Gildy.

I znów jesteśmy w tem położeniu, że sława utworu włoskiego mistrza, szeroki mającego rozgłos w całym wykształconym świecie i stanowiącego ulubiony przysmak duchowy dla drugiego już pokolenia lubowników muzyki, uwalnia nas od szczegółowych nad nim uwag. Musiałyby się bowiem one redukować do słów uznania i czci dla nieśmiertelnego talentu, którego dzieła niespożytą mają trwałość i będą po wszystkie czasy niewyczerpanym źródłem rozkoszy dla ludzi miłujących piękno, — a niedodałyby już przecież ani jednego listka do wieńca chwały, które mu oddawna biegłe i kompetentne uwiły dłonie.

Nie o dziele tedy, tylko o jego wykonaniu kilka słów powiedzieć potrzebujemy.

Było ono w ogóle starannem i sumiennem, w pewnych zaś szczegółach tak pięknem i wytwornem, że bez przesady powiedzieć można iż niepowstydziłby się go niejeden ze stołecznych teatrów operowych. Mamy tu oczywiście na myśli wykonanie partyi Gildy przez pannę Russel, której głos cudownie piękny i giętki tak igra z największemi trudnościami technicznemi, z tak niezrównanym pokonywa je wdziękiem i tak zawsze umie nadać każdemu uczuciu należytą ekspersyę a z każdej trudności wyciągnąć *maximum* effektów artystycznych najpodnioślejszego rodzaju, że słuchając ją zdaje się iż atmosfera tonów jest dla tej wyjątkowej natury żywiołem jej rodzimym, w którym porusza się tak łatwo i naturalnie jak skowronek w powietrzu promieniami słońca przesiąkłem, jak złota rybka w przeźroczystym wód krysztale. A gdy każdy ruch jej w tym żywiole jest pełnym niewymuszonej, a przecież prawdziwie posągowej gracyi plastycznym wyrazem uczuć danej chwili, illustrującym to co w tejże chwili wypowiada śpiew, — całość tedy każdej kreacyi panny Russel stanowi tę właśnie harmonią rozmaitych czynników piękna, która zachwyca słuchaczy, jako ostatnie niemal słowo artyzmu.

Panna Russel w partyi Gildy miała wiele do wykonania numerów, które w zwykłym sposobie wyrażania się o artystach nazywałyby się „popisowemi“, lecz u niej nic nie jest popisem, albo jest nim wszystko, bo wszystko, co śpiewa ta artystka jest takiem wcieleniem piękna, na jakie tylko zdobyć się może wyjątkowy talent, panujący nad techniką wszechwładnie Nadmienimy tu wszakże, że publiczność największemi obdarzyła artystkę oklaskami: za aryę w akcie II, gdzie Gilda wyznaje przed ojcem swą winę, za wielki kwartet w akcie III, szczególnie zaś — za aryę finalną aktu I, gdzie głos artystki ma do pokonania takie trudności, jak kilkakrotne sięganie górnego S.

Po pannie Russel, która oczywiście była bohaterką wieczoru i głównym przedmiotem uwagi, najwięcej uznania i oklasków zyskał p. Alma, którego głos widocznie doskonali się i potężnieje przez częste egzercycye, a który partyę księcia zrozumiał, jak poważnemu artyście przystoi i wykonał z precyzyą wielką. Dobrze też śpiewał w roli tytułowej p. Pauli; jest to artysta z nie małym talentem i dobrą w śpiewie kierujący się szkołą. Szkoda tylko, że jego gra niewyrównywa śpiewowi, jest bowiem w ogóle apatyczną, a ten przymiot ujemny uwydatnił się najbardziej w miejscu gdzie Rigoletto poznaje zamiast trupa wroga, zwłoki swej córki, bo rozpacz ojca p. Pauli oddał bardzo słabo. Pani Kasprowiczowa bardzo pięknie odśpiewała małą partyę Magdaleny. Chóry i orkiestra trzymały się wzorowo.

Wczoraj na benefis i pożegnalny występ panny Elly Russel powtórzoną została *Łucya z Lammermooru*, gdzie, jak wiadomo, znakomita Diva występuje w roli tytułowej — jednej z najpiękniejszych w jej obfitym repertuarze.

W operze tej wystąpił po raz pierwszy i jedyny p. Alexander Myszuga, znany tenor przedtem opery lwowskiej, a dziś warszawskiej.

P. Myszudze należą się podwójne słowa uznania; naprzód — za koleżeńską dla panny Russel uczynność, która go zniewoliła do przyjęcia bezinteresownego udziału w jej benefisie, a nam dała sposobność usłyszenia choć raz jego śpiewu, — powtóre zaś — merytoryczne — że tak powiemy — uznanie dla jego talentu, który jest rzeczywiście niepospolitym, bo pan Myszuga, o ile z jednego jego występu wnosić możemy, jest śpiewakiem biegłym i rutynowanym, posiadającym głos tenorowy silny o brzmieniu przyjemnem, otwartem i bardzo dokładnej emisyi. Deklamacya jego przytem jest wyraźną i właściwą, a gra sceniczna swobodną i naturalną. Słowem p. Myszuga robi to na słuchaczach wrażenie, że stanowisko, jakie sobie

zdobył w świecie artystycznym, jest mu zupełnie należnem i dobrze zasłużonem. Nie możemy tylko wytłumaczyć sobie, dlaczego p. Myszuga śpiewa w mieście polskiem i dla Polaków po włosku? Czyż podobna przypuścić, aby pierwszy tenor pierwszej polskiej opery, bo opery Warszawskiej, nie znał polskiej partycyi jednej z najczęściej grywanych oper, a jeżeli jej nie zna, to czyliż nie jest obowiązanym nauczyć się jej jako artysta sceny polskiej? Bądź co bądź wczorajsze wystąpienie z włoskim śpiewem artysty krajowca, który kosztem kraju na artystę się kształcił i dzięki polskim scenom zyskał stanowisko, jakie dziś posiada, — sprawiło wrażenie bardzo nieprzyjemne, którego p. Myszuga w dobrze zrozumianym własnym interesie chronić się powinien.

Panna Ella Russel jako beneficyantka osypaną została przez publiczność oklaskami i kwiatami, jako zaś występująca po raz ostatni żegnaną była tak gorąco przez niezliczoną ilość wywoływań, jak tylko żegnaną być może znakomita artystka, która niezgładzoną pamięć po sobie zostawia. I my też przyłączamy się serdecznie do uczuć publiczności, żegnając czarującą Divę słowem podzięki i nadziei, że ją jeszcze kiedyś na krakowskiej scenie obaczymy.
L. K.

Muzeum narodowe. Kosztowne dary złożył przed kilku dniami do Muzeum narodowego p. Henryk Bukowski ze Sztokholmu, który przybył umyślnie do Krakowa, aby się przekonać naocznie o rozwoju tej instytucyi gdyż pragnie zwrócić ku niej część tej ofiarności, jaką dotąd dla Muzeum raperswylskiego okazywał.

Pomiędzy darami główne miejsce zajmuje portret króla Zygmunta Augusta malowany na miedzi, prawdopodobnie przez gdańskiego malarza z końca XVI wieku.

Król przedstawionym jest w popiersiu, głowa okryta birecikiem czarnym zwróconą jest w prawo. — Spodnią suknię jasno-płową pokrywa czarny płaszczyk — na tle napis złoconemi głoskami: *Sigis. Augustus Rex Poloniae Jagielonidarum ultimus.* Ramy pozostały dawne. Obraz ten pochodzi ze zbiorów barona Thamma w Sztokholmie i tylko drogą kosztownych zamian udało się go p. Bukowskiemu nabyć dla Muzeum Narodowego. Do daru tego dołączył p. Bukowski zbiór rycin Jeremiasza Falka, obejmujacy 20 portretów polskich — siedem większych kompozycyj — kilka portretów obcych i t. p., oraz zbiór rycin treścią polskich, a w Szwecyi wydanych.

Z medali polskich dostały się do Muzeum od p. Bukowskiego: srebrny wielki Władysława IV na zwycięstwo pod Smoleńskiem, u Raczyńskiego Nr 113; srebrny na zaślubiny Władysława IV z Cecylią Renatą, u Raczyńskiego Nr 115; srebrny medalik na zaślubiny Jana Tęczyńskiego z Cecylią Szwedzką, srebrny trzech Fryderyków i kilka brązowych.

Pragnąc, aby Muzeum Narodowe jaknajspieszniej zapełniło się dziełami pierwszorzędnych artystów polskich, Komitet Muzealny, pomimo szczupłej dotacyi, postanowił się zgłosić przedewszystkiem do znakomitego Józefa Brandta z zamówieniem u niego mniejszych rozmiarów obrazu, a to tem więcej, że publiczność zwiedzająca Muzeum słusznie dziwić się może, dlaczego dotąd z dziełem tego autora tutaj się nie spotyka. W odpowiedzi na pismo dyrekcyi Muzeum p. Brandt oświadczył się z całą gotowością do przyjęcia polecenia i że obraz nadeszle w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku do Muzeum, z tym jednak warunkiem, że należne wynagrodzenie za obraz, użyte zostanie na nagrodę w ogłoszonym konkursie na pomysł kompozycyjny dla artystów polskich.

Herat, przez jenerał-majora v. Haymerle. Dziś, kiedy upiór wojny staje znów przed Europą w całej grozie, nie bez interesu będzie wspomnąć o pracy p. t. „Ultima Thule; Anglia i Rosya w Azyi środkowej“ przez . . . . ., pracy, odznaczającej się tak umiejętnem i fachowem traktowaniem przedmiotu, jak i zręcznem przedstawieniem tegoż. — Gruntowność i jasność wykładu, z którą autor traktuje stosunek dwóch mocarstw, topograficzne i cywilizacyjne położenie środkowej Azyi, jakoteż ewentualność wojny, stawiają to dzieło w rzędzie najlepszych dzieł informacyjnych tego rodzaju. Niestety, ograniczeni brakiem miejsca, nie możemy się nawet pokusić o krótkie bodaj streszczenie tej ze wszech miar znakomitej pracy; zadowolić się nam przychodzi podniesieniem niektórych tylko ustępów, a i tych w najkrótszem jedynie streszczeniu.

Herat — pisze autor — jest punktem nader ważnym i to nietylko pod względem handlowym, ale i niemniej strategicznym; ta też okoliczność tłumaczy nam dostatecznie dążność Rosyi do opanowania Heratu jak i opór rządu angielskiego przeciw zaborowi tegoż. Nizina Heratu z dawien dawna uważaną jest za spichlerz sąsiednich okolic, ożywia handel tych okolic nietylko dostarczaniem swych produktów, ale i niemniej rezultatami wyższej swej cywilizacyi i swego znacznego przemysłu. — Herat, jak to już wyżej powiedziano, jest punktem strategicznym i to nader ważnym. Pomijając fachowe uwagi wojskowe szan. autora, któreby nas za daleko zaprowadziły, ważną jest i ta okoliczność, że kraj ten posiada znakomity klimat, a urodzaje tegoż pozwalają na gromadzenie większych zastępów wojskowych — co wobec ewentualnej wojny tamże jest oczywiście rzeczą nader wielkiej doniosłości. W razie opanowania Heratu przez Rosyan, mogliby oni ztąd stać się groźnymi dla Persyi.

Rosya bowiem, nieograniczając się swym dość znacznym wpływem w Teheranie, mogłaby w dogodnej chwili stać się panią Persyi w najściślejszem tego słowa znaczeniu. A Anglia? Tej chybaby się pożegnać przyszło raz na zawsze ze swym wpływem i handlem w środkowej Azyi. Hamulca wtedy w dalszym pochodzie ku Indyom dla Rosyi nie będzie. Gdyby proponowana przez Rosyę granica rzeczywiście miała przyjść do skutku, mianowicie wyżyna Hindukuszu, wtedy ewentualna obrona Anglii cofnąćby się musiała aż ku brzegowi Indusu.

Końcowy ustęp poświęca autor zasługom cywilizacyjnym Anglii, w Azyi. Mniejsza o to, czy robiła to bezinteresownie; wobec faktów, namacalnych owoców błogosławionej dzialalności, jestto pytanie obojętne. Już to sympatyi swojej ku Anglii wcale autor nie kryje, kreśląc wymownie zalety i wyższość cywilizacyjną Anglików. Licząc się z faktycznym stanem rzeczy stratę wpływu angielskiego w Azyi środkowej uważaćbyśmy musieli za stratę dla cywilizacyi. Car wszechrosyjski dotychczas imponuje tam tylko bagnetami, kozakami i działami. Kolos rosyjski, chcąc spełniać misyą cywilizacyjną, musi się przedewszystkiem sam takową przejąć, dopóki zaś to się nie stanie, musimy oddać pierwszeństwo tym, którzy do zadania tego czemś więcej niż bagnetami się przygotowali.

Nr. 29 *Przeglądu Lekarskiego* **zawiera:** Schramm: O chirurgicznem leczeniu wola. Z zakładu sądowolekarskiego prof. Blumenstoka w Krakowie. Kazuistyka sądowo- i policyjno-lekarska. X. Momidłowski: Uwagi nad otruciem kwasem pruskim i jego połączeniami (dok.). Koehler: Olej terpentynowy przeciw liszkom muchy w uchu. Oceny i sprawozdania. Wiadomości pomniejsze. Smoleński: Fizyczne sposoby leczenia Korneliusza Celsa (c. d.). Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnańców z Prus złożyli: Dawny resurs krakowski 100 złr., hr. Feliks Mycielski 25 złr.

Dary do Muzeum Narodowego
w Krakowie.

Dla Muzeum Narodowego złożyli następujące dary:

P. Szymonowa Samelsonowa: trzy obrazy z XVII wieku, z których dwa religijne, jeden rodzajowy, prawdopodobnie polskich malarzy.

Hr. Bolesław Starzyński: album fotograficzne prac rzeźbiarskich ofiarodawcy.

Prof. Celestyn Hoszowski ze Lwowa: rzeźbę swą w terrakocie, p. t. „Wiara,“ oraz rysunek kredką portretu hr. Agenora Gołuchowskiego.

P. Henryk Bukowski z Sztokholmu: portret współczesny na miedzi Zygmunta Augusta, niegdyś własność zbioru hr. Tahm w Sztokholmie; pięćdziesiąt kilka sztychów polskich Jeremiasza Falcka i innych; medale srebrne: Władysława IV na wzięcie Smoleńska (1636 r.), na zaślubiny Władysława IV z Cecylią Renatą, na zaślubiny Jana z Tenczyna z Cecylią, królewną szwedzką; medal srebrny trzech Fryderyków (1709 r.), medale bronzowe na cześć słynnych polskich osobistości wypadków dziejowych.

P. Władysław Mickiewicz z Paryża nadesłał dalszy ciąg pamiątek po wieszczu Adamie; zbiór ten składa się: z portretów malowanych, litografowanych, fotografowanych, począwszy od 1823 r., do końca życia Mickiewicza; portretów rodziny Mickiewicza, przyjaciół i znajomych, olejno, w sztychach i fotografiach; pamiątek po Mickiewiczu, autografów, druków itp.

Oprócz powyższych darów, pomieszczono w salach muzealnych biust hr. Arturowej Potockiej z daru p. Wentzla dla Rady miejskiej. Zarząd zakupił obraz cenny religijnej treści Wojciecha Maliszkiewicza z r. 1622; dwa pejzaże Langa „Widoki Karpat“ z roku 1834 i dwie miniatury Sontaga osobistości z czasów Rzeczypospolitej krakowskiej.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1773)

(*Środek dla kobiet*). Ischl (w Austryi). Szanowny Panie! Używam już od niejakiego czasu Pańskich aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich, gdyż skutek ich był bardzo odpowiednim w mojej chorobie, mianowicie we wzdęciu i złym stolcu, Z wysokim szacunkiem (podp.) Anna Müller, wdowa po blacharzu, w domu Franc. Schachingera, ulica Nr. 30.

Należy się zawsze zapewnić, że każde pudełko aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich (do nabycia pudełko po 70 cent. w aptekach, w Krakowie w aptece W. Redyka) ma biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandta, dlatego inaczej opakowane należy odrzucić.

NADESŁANE. (1640-1-)

Polecamy
Magazyn Nowości pod firmą ***Leon Feintuch***
w Krakowie, Sukiennice Nr. 1, 2,

Zawsze świeżo zaopatrzony w towary galanteryjne francuskie i angielskie. Przedmioty do podróży. Skład perfum angielskich i francuskich. Woda kolońska uznana za najlepszą. ☛ Ceny niższe niż dawniej bardzo przystępne. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. ☛

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 20 lipca. Z powodu zrzeczenia się ks. Karola Auersperga przewodnictwa liberalnej niemiecko-czeskiej wielkiej własności, pisze *Sonn- und Montags Ztg*: Fakt ten jest najważniejszym wypadkiem dnia. Jakkolwiek krok ten motywowany jest podeszłym wiekiem, widoczną jest rzeczą, że przyczyną tego są rozdwojenia w łonie partyi wiernokonstytucyjnej i narzucające się oraz terorystyczne postępowanie pewnych niemiecko-narodowych agitatorów, które jednego z pierwszych mężów państwa skłonił do tego, iż stanowczo ustąpił z areny politycznej.

(Wiadomość o tym fakcie podał *Wr. Tagblatt* w następujący sposób: „Ks. Karol Auersperg zrzekł się stanowczo przewodnictwa liberalnej niemiecko-czeskiej wielkiej własności. Krok ten umotywowany jest podeszłym wiekiem księcia. Ks. Auersperg spowodowany został do tego kroku tem, że liberalna grupa niemiecko-czeskiej wielkiej własności w Chebie nie wszystkich przyjęła kandydatów, których Auersperg postawił“. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 20 lipca. Wczorajszych gości na Praterze przeraził o godzinie 9 wieczór pożar krzaków i drzew, który wybuchł nagle z niewiadomej przyczyny. Straży ogniowej udało się po całogodzinnej mozolnej pracy ugasić ogień. Skutkiem tego zniszczone zostały krzaki i drzewa na przestrzeni około 50 metr. kwadr. wynoszącej.

Wiedeń 20 lipca. (*W*) We wrześniu b. r. otwarty zostanie oddział państwowej szkoły przemysłowej w Bernie z czeskim językiem wykładowym; w budżet wstawioną będzie na ten cel suma około 20.000 złr.

Wiedeń 20-go lipca. (*W*) Wszystkie miasta w Galicyi wyraziły na odezwę ministerstwa spraw wewnętrznych gotowość przesyłania centralnej komisyi statystycznej tygodniowych raportów, donoszących o stosunkach sanitarnych w miastach. Raporta te ogłaszać będzie statystyczna komisya centralna razem z raportami innych miast w Austryi.

Wiedeń 20 lipca. Do dzienników tutejszych donoszą z Londynu: Jakkolwiek brak bliższych wiadomości z Afganistanu, nabierają w Anglii coraz więcej przekonania, że Rosya nad wąwozem Zulfikarskim przygotowuje zajście na wzór zajścia pod Pendżeh. Rząd angielski wezwie więc Rosyę o szybkie załatwienie kwestyi granicznej i doda, że przewlekanie tej kwestyi nasunąćby musiało różne niewytłómaczone powody

Budapeszt 20go lipca. Z powodu przybycia tu znacznego zastępu gości czeskich, ogłosiło tutejsze stowarzyszenie przemysłowców odezwę do swoich członków, w której wzywa ich, by byli obecni przy uroczystem przyjęciu gości, by służyli im za przewodników na wystawie i wogóle, by spieszyli im z potrzebną pomocą.

Witając przybyłych gości czeskich, pisze *N. Pester Journal*: Czescy goście przekonają się tu, że węgierski naród każdego, kto przybywa tu, jak przyjaciel, jako przyjaciela traktować umie. I my witamy serdecznie naszych szanownych gości z pięknych, bogatych i wysoce ucywilizowanych Czech. Dziennik ten nie chce zstępować na pole polityki, ale pragnie tylko stwierdzić, że naród czeski swojemi obywatelskiemi i politycznemi cnotami, zjednał sobie szacunek każdego wykształconego Węgra. Żądamy tylko od naszych gości zupełnie nieuprzedzonego ocenienia żywotnych warunków naszego państwa. Podstawą bowiem trwale dobrych stosunków między rozmaitemi narodami, jest jedynie sprawiedliwość i wynikający ztąd wzajemny szacunek.

Budapeszt 20 lipca. *Pesti Naplo* ogłasza uwagi godną korespondencyę z Wiednia, która w upadku Gladstona upatruje dzieło Bismarka, gdyż ten w zbliżeniu się angielsko-rosyjskiem widział niebezpieczeństwo dla środkowo-europejskiego aliansu. Na pytanie, czy Bismark życzył sobie wojny, kiedy Rosyę przeciw Anglii podjudzał, odpowiedzieć trzeba: I wówczas wojna nie leżała w zamiarze Bismarka, byłby się jednak i przed wojną nie zawahał, gdyby w inny sposób nie mógł obalić gabinetu Gladstona. W czasie pierwszego nieprzyjacielskiego zetknięcia się wojska rosyjskiego z afgańskiem, była więc sytuacya nader poważną. Rosya musiała być formalnie odurzoną poparciem Niemiec i Austro-Węgier. „Cały nasz aparat dyplomatyczny nigdy nie opierał się tak silnie na przyjazni rossyjskiej, jak podczas wiosny b. r. Gdyby ministerstwo spraw zewnętrznych, wydało jeszcze czerwoną księgę to byłoby interesującem czytać ówczesne depesze, a w szczególności wystosowane do ambasadora w Konstantynopolu. Część bowiem wojny odegrała się w Konstantynopolu, gdzie chodziło o kwestyę, czy Turcy mają wpuścić Anglików do morza Czarnego. Silny nacisk, wywierany przez Niemcy i Austro-Węgry, spowodował, że się Turcy przeciw Anglii obrócili. Nie byłoby bez interesu dla wewnętrznych stosunków stronnictw w Węgrzech, gdyby Gladstone był miał sposobność do demonstracyi floty. Węgierska opozycya na polu zagranicznej polityki chwyciłaby się w takim razie zgoła innego stanowiska jak w roku 1878. Jej zapatrywania zbliżyłyby się do objawionych w Izbie magnatów przez hr. Juliusza Andrassego poglądów. Cała jednak akcya polityczna stała się bezprzedmiotową od czasu, kiedy Turcya odwróciła się od Gladstona. Z upadkiem tegoż zmieniła się sytuacya zupełnie. Gdyby Rosya próbowała postępować z Salisburym, jak poprzednio z Gladstonem, nie doznałaby już z pewnością podobnego poparcia ze strony Niemiec i Austro-Węgier, jak przed kilku miesiącami. Dlatego też pewną jest rzeczą, że do wojny między Anglią i Rosyą nie przyjdzie, i że konserwatyści angielscy nie ścierpią upokorzenia wobec Rosyi, a to zapewni im przy następnych wyborach zwycięstwo.“

Sarajewo 20 lipca. Wczoraj wieczór dało się tu uczuć trzęsienie ziemi.

Halla 20 lipca. Podczas silnej burzy zawaliła się nagle stolnia „Elżbieta“, położona przy kolei burgstadzkiej. W stolni tej, mającej 600 metrów głębokości, zasypała ziemia trzech młodych górników. W różnych znów punktach pobliskiej stolni „Dorota“ wybuchł pożar, a eksplozye szerzą się wskutek tego coraz dalej.

Libawa 20 lipca. W Jacobstadzie aresztowano pewnego oficera pruskiego, który tam już od dłuższego czasu topograficzne plany zdejmował. Jacobstadt jest ważnym punktem strategicznym przy ujściu Dźwiny.

Petersburg 20 lipca. W Japonii wykryto fabrykę do fałszowania banknotów. Falsyfikaty te kursowały już od dłuższego czasu we wschodniej Syberyi.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 20go lipca. Przybyło tu wczoraj 1500 gości czeskich, których reprezentanci miasta, członkowie Towarzystwa rolniczego i przemysłowego serdecznie przyjmowali. Ludność witała ich z zapałem. Goście czescy podzieleni na grupy, zwiedzili po południu elewator, wzorową piwnicę i zakład tuczenia nierogacizny. Wieczór odbył się przed licznie zgromadzoną publicznością, koncert stowarzyszenia „Sokoła“ na rzecz węgierskiej statuy wolności.

Drezno 20 lipca. Wczorajsza uroczystość Towarzystwa gimnastycznego, odbyła się świetnie przy wspaniałej pogodzie. Królestwo przyjęci zostali entuzyastycznemi owacyami. W uroczystości wzięło udział około 20,000 osób. Pochód trwał 2 godziny. Członków tego Towarzystwa powitała ludność tutejsza z zapałem. Po południu zapowiedziane zostało przybycie królestwa na miejsce uroczystości.

Drezno 20 lipca. Królestwo udali się po południu na miejsce uroczystości Towarzystwa gimnastycznego, gdzie ich przyjmowali ministrowie: Fabrice, Nostitz i Gerber. Przełożeni komitetu tego Towarzystwa przedstawieni zostali królestwu, którzy przyglądali się ćwiczeniom wolnym około 5000 członków Towarzystwa. Na miejscu uroczystości zabawili królestwo $1\frac{1}{2}$ godziny.

Berlin 20 lipca. *Germania* ogłasza oświadczenie biskupa Eichstätta, w którem tenże wbrew wycieczkom dzienników oświadcza, że ani przed podróżą do Rzymu, ani podczas pobytu tamże, ani też od czasu powrotu do dyecezyi — ni pisemnie, ni ustnie nikomu nic nie donosił o okólniku padernborskim, o którym sam dopiero od Ballera się dowiedział, ani też o innych stosunkach dyecezyi.

Paryż 20 lipca. Doniesienie, że wszystkie mocarstwa zgodziły się na natychmiastową emisyę pożyczki egipskiej, potwierdza się.

Rokowania przedwstępne francuskich i włoskich delegowanych na konferencyę monetarną, tyczą się pewnych punktów, obchodzących specyalnie Włochy. Konferencya zbierze się dziś. Utrzymują, że parę posiedzeń wystarczy do osiągnięcia porozumienia.

Paryż 20 lipca. Ajencya Havasa zaprzecza, jakoby z Howasami rozpoczęte zostały rokowania, i pisze, że spodziewają się tam posiłków nie w sile 4000, lecz 1200 żołnierzy.

Londyn 20 lipca. *Daily Telegraph* dowiaduje się: Rząd angielski obserwuje z wielkim niepokojem wzmacnianie wojsk rosyjskich na obu brzegach Herirudu, i posiada informacye, podług których numeryczna siła wojsk rosyjskich tamże przekracza znacznie liczbę wojska, potrzebnego tam podczas pokoju. Rząd czuje to, że takie wzmacnianie wojska wymaga ściślejszych wyjaśnień, niż dotychczasowe.

Standard utrzymuje, iż ma powody przypuszczać, że Rosya, jakkolwiek obstaje przy Zulfikarze, pragnie w rzeczywistości Meruczaku. W zamian za uznanie praw emira do Zulfikaru, ma być Meruczak Rosyi odstąpiony.

Madryt 20 lipca. Przedwczoaj zachorowało w Hiszpanii 1885, a zmarło 718 osób na cholerę. Z liczby tej przypada na Madryt 5 zmarłych, a na prowincyę Walencyę 204 osób. Cholera wybuchła też w prowincyach Soria, Salamanca, Badajoz, Huesca i Cuenza.

Tanger 20 lipca. Francya zrzekła się interwencyi w sprawie zawieszenia dziennika *Reveil*, ponieważ właściciele tego dziennika nie są poddanymi francuskimi.

Kursa. — Wiedeń 20 go lipca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·50.— 5% — Renta papier. nieopodat. 99 85. — Renta srebr. 83·40. — Renta złota 109·— — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98 80. — Losy z r. 1860 139·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 869·—— Akcye kredyt. 284·60. — Londyn 124 95. — Napoleony 9·89½. — Lombardy 134·20 Losy roku 1864 167·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 243 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 228·50 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 102·—.— Losy prem. węgiersk. 119·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184 50. — Marki 61·30. — Ruble 123·75. — Dukaty 5 88 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 20-go lipca. — Banknoty austryackie 163·15. — Krótki Wiedeń 163·—. —. Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 201·85. — 5% Listy zast. Polskie 61·50. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·25. — Akcye Kolei Karola Ludwika 99·25. — Akcye austr. kredytowe 465·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
ze Lwowa:				
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 Lipca.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 —	61 60
Dukat ważny	5 85	5 93
20-to frankówka ważna	9 86	9 93
Imperyał ważny	10 16	10 26
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 90	82 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 50
5% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 65	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 60	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
4½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
5% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	243 —	245 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . . po 200 złr.	228 —	230 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 60	18 75
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyza	14 60	15 25
„ „ węgier. „ „	8 70	9 25
Wiedeń 18 Lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	82 35	82 50
4⅖% „ srebrna	83 20	83 35
4% „ złota	109 —	109 20
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 25	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 25	167 75
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 75	102 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 75	102 50
Węgierskie „ „	102 25	102 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 75	102 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 50
6% Renta węgierska złota	98 50	98 65
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 50	109 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	96 50	96 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	224 50	225 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	283 40	283 70
„ Bank węgierski . 200 „	289 —	289 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	193 —	194 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	590 —	600 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	868 —	870 —
Unionbank . . . 100 „	78 25	78 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 50	145 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	100 71	101 10
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	185 25	185 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	459 —	461 —
Elżbiety . . . 210 „ „	237 75	238 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2378	2373
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 —	211 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	243 50	244 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	150 25	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 75	228 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	168 —	168 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 75	166 25
Rudolfa . . . 200 „ „	186 25	186 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	183 75	184 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	297 75	298 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	134 20	134 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 75	176 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	176 —	176 50
„ Westb. . . . 200 „ „	168 25	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod, Cred. allg.	97 50	98 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ złotowe 37 lat	99 50	100 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 —	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow. . . .	101 25	101 75
5% „ „ „ „ prem. . .	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 90	103 40
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit . . .	102 75	103 60
4% „ Bank Hip. prem. . . .	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	— —	100 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	114 75	115 —
„ za 200 Mrk. nie op. . . .	121 25	121 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 25	106 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 —	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 30	92 70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 25	100 75
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 20	100 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 25	82 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 50	104 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	119 80	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 —	89 40
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 —	99 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	197 25	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 75	152 25
„ „ . 200 złr. 5%	127 —	127 50
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	108 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 75	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 —	99 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 70	99 —
„ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 —	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 60	124 —
„ Węgierskie . . „ 100	119 75	120 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 20	20 70

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 —	178 75
Clary . . . . . złr. 42	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	113 —	114 —
Insbrucku. . . . . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . . . . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 50	43 50
Palfy . . . . . „ 42	40 20	40 60
Rudolfa . . . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . . . „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie . . . . „ 20	23 —	— —
St. Genois . . . . „ 42	48 25	48 75
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . . „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 —	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 88	5 90
20 frankówki	9 89	9 90
Imperyały rosyjskie	10 19	10 21
Funty szterl. angielskie	12 43	12 48
Liry tureckie złote	11 18	11 23
Marki niemieckie za 100 marek	61 30	61 35
Rubel papierowy za 100	123 75	124 —

Lwów 18 Lipca.	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 50
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 18 Lipca.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	75
kupon	—	—	47	

(1907-2-2)

Za spokój duszy ś. p.

JADWIGI z SOKULSKICH

Furmankiewiczowej

odprawiać się będą

we wtorek dnia 21go lipca b. r.

jako w trzecią rocznicę śmierci

Msze święte

w kościele OO. Kapucynów

o godzinie 10.j

na które pozostały mąż wraz z dziećmi Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Uczeń z 3 lub 4 klasy gimnazyalnej, liczący około 15 lat, dobrze wychowany, **znajdzie zaraz umieszczenie jako praktykant w handlu galanteryjnym Pawła Niedzielskiego w Bochni.** (1894 2-3)

Skład Nasion i Herbaty

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 10,

poleca:

Rzepę pastewną olbrzymią t. z. Turnips angielski, litr 84 ct., 1 klgr. 1 złr. 20 ct. **Rzepę** pastewną sciernankę litr 50 ct., 1 klgr. 72 ct. **Łubin żółty do zasiewu na zielony nawóz.**

Świeży transport **Herbaty Chińskiej** w wyborowych gatunkach poleca po cenie: Herbaty familijne po złr. 2·30, 2·80, 3·30, 3·80, 4·30. Kwiat (Pecco) złr. 5. Okruchy z najlepszych gatunków po złr. 1·70 i 2 złr. za ½ kilo.

Koniak kuracyjny (Cognac vieux) w całych butelkach po złr. 2·50 i 1·50.

Słynną Maść Aachener Thermensalbe, przeciw martwym kościom i stwardniałym gruczołom u koni. Słoik kosztuje 4 złr. (1609-10-10)

FOLWARK

pod Krosnem

jest do wydzierżawienia lub też do sprzedania. — Obszar 300 morgów, lasu niema. Budynki prócz mieszkalnego dobre. — Bliższej wiadomości udziela **Zarząd dóbr Miejsce**, poczta Miejsce. (1814-2-3)

Prawo propinacyi

jest do wydzierżawienia w **Płaszowie**, stacya **Podgórze-Płaszów**; oraz do **sprzedania** z powodu nabycia młocarni parowej, **młocarnia** kieratowa z młynkiem, wytrząsaczem i kieratem. — Oferty przyjmuje, względnie bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Płaszów, poczta Podgórze. (1738-3-3)

Handel

bardzo dobrze idący, w jednym z fabrycznych i handlowych miasteczek Galicyi zachodniej, jest pod korzystnemi warunkami z powodu interesów familijnych zaraz do nabycia.— Bliższej wiadomości udzieli p. *Józef Janowski* w Sędziszowie. (1822-2-3)

Jedne z najpiękniejszych

dóbr

w Galicyi wschodniej, około 5,000 morg. pola ornego dobrej gleby i gęstych lasów o silnym drzewostanie, zamek z parkiem, rozgałęziony przemysł i bogaty *fundus instructus*, **są do sprzedania za cenę 550,000 złr.**

Reflektujący raczą łaskawe zgłoszenia nadesłać pod **A. B. 1000 poste restante Lwów.** (1811-2-9)



Weyla stołek kąpielowy do opalania

jest najpraktyczniejszym przyrządem kąpielowym. Bez trudu i kosztów ciepła kąpiel. ›000 sztuk w użyciu. Obszerne cenniki darmo. (1683-17-)

L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty.

MAJĄTKI

mające obszaru 716 morgów, w tym lasu 180, za cenę 72,000 złr. — 804 morgów, w tym lasu 215 mrg., za 125,000 złr. — 1748 mrg., w tym lasu 947 morgów, za 100,000 złr. — 2213 morgów, w tym lasu 954 mrg., za 420,000 złr. — 800 morgów, w tym 400 mrg. lasu, za 86,000 złr. — 4982 morgów, w tym lasu 1480 mrg., za 1,300,000, bardzo ładny i korzystny. — 5992 mrg., w tym lasu tramowego grubego 4792 mrg., za 560,000 złr. — i inne są pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Zapytania i szczegóły pod adresem: *L. Krasuski, Kraków, ul. Floryańska pod Nr. 21, III. piętro.* (1767-2 3)

KSIĘGARNIA

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE

otrzymała na skład nowe dzieło

Stefana Buszczyńskiego

Rany Europy,

statystyczne fakta, etnograficznemi i historycznemi notami objaśnione. Cena 1 złr.

Tegoż autora poprzednio wydane pisma: **Znaczenie dziejów Polski** i walk o niepodległość w 3ch częściach. — Cena 2 złr. 50 cnt.

Ameryka i Europa, studyum historyczne, finansowe i społeczne, złr. 1·50.

Pielgrzymka do grobu Bolesława Smiałego. 40 cnt. (1908-1-3)

Prof. Dr. Korczyński

mieszka obecnie przy ul. Szpitalnej pod Nr. 40

(dom narożny WP. Woźniakowskich obok plantacyj). (1913-1-3)

Szuka posady

zdolny ekspedyent i przykrawacz koszul mężkich

mający lat 23, władający językiem polskim, niemieckim i francuskim. (1819-1-2)

Łaskawe oferty uprasza się pod liter. **M. A. 45** poste restante **Poznań.**

DOM

nowo odrestaurowany wraz z ogrodem warzywnym i owocowym za rogatką Łobzowską w Nowejwsi narodowej przy gościńcu pod Nr. 21, mogącym być użytym za parcelę pod budowlę, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. (1914-1-3)

Magister farmacyi

znajdzie umieszczenie w aptece pod Nadzieją w Rzeszowie. (1823-2-3)

---

60 cegiełek [1456 4 6]

wiedeńskich kwargli

smacznych i tłustych, wybornych do piwa, 2 złr 70 cnt ze skrzynką rozsyła opłatnie za zaliczką

Herrsch. Käse-Niederlage, Wien, Ottakringerhauptstrasse 9.

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech, 30 minut od stacyi kolej. Tepla - Trenczyn - Teplitz. **Termy siarczane od 28°—32° R.,** najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, artrytycznych, nerwobólach itd. Zakład, wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1 maja. **Z Krakowa** przez Trzebinię, Oderberg, Sillein, Tepla **do zakładu 9 godzin drogi.** Na większych stacyach bilety tam i napowrót o 33% tańsze. Podręcznik inform. **Dr. Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie. (867-19-) *Książęcy zarząd kąpielowy.*

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1583-2-)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.** (1373-170-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Bracia Bilewscy

dawniej J. Czynciel i Syn

w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 4,

(handel istnieje od r. 1850)

polecają Szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony

magazyn towarów galanteryjnych, skład rękawiczek,

bielizny, wyrobów trykotowych, krawat, gorsetów francuskich, parfumeryj, płaszczy gumowych, kaloszy, parasoli, koców i pledów angielskich, kufrów drewnianych i ręcznych, torb i innych przyborów podróżnych, poduszek i pończoch gumowych, bandaży, kaftanów i spodni łosiowych, prześcieradeł skórzanych i wszelkich wyrobów rękawiczniczych.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. (1764-3-4)

Premiowany medalami srebrnemi na wystawach w Krakowie w roku 1870 i w r. 1872 medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy,

zaopatrzona jest w **NAGROBKI** z najtrwalszego piaskowca, marmuru lub granitu wykonane, w różnych cenach, począwszy od 20 złr. Przyjmuje się również zamówienia wedle nadesłanych rysunków na roboty **architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki różnobarwne marmurowe** lub **mozaikowe ogniotrwałe. Ceny znacznie zniżone.** (1522-29 40)

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeń. w r. 1873 i medalem rządow. na wystawie Przemyskiej w roku 1882.

SZESC MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkarazowem natarciu

KREM ROSLINNY

słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY DO MYCIA RĄK

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI

dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

SIODEŁKA DO POLEROWANIA PAZNOGCI 1 złr. 25 cent. (282-14-)

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI

do czyszczenia i formowania paznogci od 40 centów do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ,

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ul. Halicka róg Walowej, Hotel Europejski, — Filia w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20.

Z d. 1 czerwca została otworzoną filia w Czerniowcach w Rynku l. 1.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (stacya kolei Transwersalnej), o wodach silnej szczawy alkaliczno-słonej, jod i brom zawierającej, urządzony według wszelkich wymogów i postępu,

otwiera porę kąpielową dnia 20 maja r. b.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya. (1332-19-)

Zadziwiająco tania sprzedaż

mebli

i zupełnych urządzeń mieszkań,

pochodzących po największej części od **dostojnych państw,** a składających się z mebli do **salonów, jadalń, pokoi męskich, buduarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokoi,** we wszelkich możliwych kształtach, i mniej więcej na 30 pokoi zwykłych mebli, bardzo odpowiednich d a hoteli, zakładów kąpielowych will i domów wiejskich, bezwzględnie bardzo trwała robota z **pierwszych pracowni** po zadziwiająco tanich cenach.

D. Friem w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3,

dom komisowy i wywozowy mebli i urządzeń mieszkań.

Meble państw przyjmuję w komisową sprzedaż.

Cenniki opłatnie i darmo. (1358 50-)

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

asygnaty kasowe

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r. (1530-26-)

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcya.**

CZIGELKA

ZDROJ LUDWIKA

Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodu pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy,** wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglany. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw,** a woda ta ze **wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.**

Szczególnie skuteczną okazała się dotychczas w **cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewlekłym wrzodzie żołądka,** w **wolu** i we wszystkich postaciach **zołzów,** jak również w następstwach **przymiotu.** (1306 10-12)

Napełnianie i rozsyłka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju darmo.

Główny skład rozsyłkowy u **A. MUSZYŃSKIEGO** w **Grybowie,** dla Galicyi, Bukowiny, Rumunii, Królestwa Polskiego, Rosyi i półn. Niemiec. Cena skrzynki zawierającej 30 flaszek, loco skład główny, wynosi 6 złr. w. a.

TAPETY

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych *rulon od* **18** *cnt. wyżej,* ***wszelkie dekoracye i sztukaterye sufitowe,*** **story i zaluzye do okien** polecają

Kutrzeba i Murczyński

SKŁAD FABRYCZNY **w Krakowie.**

Oklejania całych pomieszkań i pokoi uskuteczniamy najtaniej. **Wzory** na prowincyę posyłamy odwrotnie. (1699 6-20)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (1031-14-)

Kamienica

pod Nr. 360 (35) przy ulicy Floryańskiej — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciciela w Wadowicach. (1649-7 9)

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.

Fabryki masy do gaszenia pożarów *Józefa Bauera w Wiedniu,* polecają (1815 3 30)

Hübner i Hanke we Lwowie.

---

500 dukatow

zapłacę temu, kogo po użyciu

KOTHEGO WODY NA ZĘBY

(flaszeczka 35 ct.) kiedykolwiek znowu zęby zabolą lub komu z ust cuchnąć będzie. **JOH. GEORGE KOTHE,** emer. dostawca dworu. Mödling pod Wiedniem, willa Kothe. Do nabycia we **wszystkich aptekach i handlach** w Galicyi. (678-20-)



Jedynym i bezwzględnie nieszkodliwym środkiem, gdy nawet wszelkie inne środki przeciw wypadaniu włosów i łysinie niepomogły, jest mój amerykański oryginalny Bay-Rum. Wypadanie włosów usuwa zupełnie w przeciągu 8 dni, poręczenie bujnego porostu w 24 dniach, łupież i inne nieczystości znikają przez noc. Na każdym stoliku toaletowym jako woda do mycia niezbędna. Cena **1 złr. 40 ct.** Główny skład ma **J. Wessely,** dypl. aptekarz w Wiedniu I. Augustinerstr. 7. Flaszeczki bez mojego dokładnego adresu — fałszowane Rozsyłka poczt. codzień. Skład u aptek. Macury w Stanisławowie. (1717-5-17)

Franciszek Langer

warsztat towarów metalowych

w OPAWIE,

poleca wszelkie rodzaje **przyrządów** miedzianych i żelaznych dla **gorzelń, browarów, fabryk cukru** i t. p. najnowszej konstrukcyi, tudzież ich kompletne urządzenia z ruchem machin, następnie żelazne **kotły parowe** wszelkiego rodzaju, **zbiorniki, parowniki ziemniaków systemu Henzego,** niemniej wszelkie inne miedziane i żelazne części składowe po najtańszych cenach. **Rury miedziane** używanych rozmiarów są zawsze na składzie. (1604-11-15)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu,** VIII., Laudong. Nr. 29. (1563-11-)

KAROL RASCHKA,

księgarnia, skład nut, obrazów, materyałów piśmiennych, ekspedycya pism peryodycz., czytelnia i wypożyczalnia nut, oraz

skład fortepianów i pianin

(dawniej J. Delong i Sp.)

w Tarnowie

ma zaszczyt zawiadomić, że **z dniem 6 lipca b. r. przeniósł swoją Księgarnię na plac Kazimierza Wielk.,** naprzeciwko dawnego lokalu — i poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (1756-2-6)

Prof. Rydel

mieszka obecnie przy ul. Floryańskiej Nr. 33; ordynuje codziennie od godz. 10 do 12; **przez sierpień tylko w poniedziałki, środy i piątki.** (1763-3-10)

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, ul. Szewska L. 7,

mając za sobą wieloletnią praktykę w pierwszorzędnych zakładach krajowych i zagranicznych swego zawodu — otworzył w Krakowie

skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przyjmuje również wszelkie naprawy i wykonywuje dokładnie za poręczeniem. Najprzystępniejsze ceny, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty. — Poleca się zatem łaskawym względom Szanownej Publiczności. (1731-2-6)

Kléj stolarski

dostarcza najtaniej **H. Kasparek w Fulnke na Morawie.** (1611-10-10)

Apteka w Zywcu

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udzieli **Dr. Stanisław Łazarski,** adwokat w **Białej** przy Bielsku. (1892-2-3)

Gustowne i piękne

OBUWIE WIEDENSKIE!

tylko u firmy

Hans Sachs w Wiedniu

I., Lichtensteg Nr. 1.



Polecamy ten słynny skład obuwia jako najlepsze, najrzetelniejsze i najtańsze źródło zakupna **obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego własnego wyrobu.**— Ilustrowane cenniki z opisem brania samemu miary darmo i opłatnie.— **Obuwie gimnastyczne** z kauczukowemi podeszwami dla **mężczyzn, kobiet i dzieci** w bardzo wielkim wyborze. (1585-5-)

Bole zębów wszelkiego rodzaju, nawet jeżeli zęby są dziurawe i nadpsute, usunięte będą natychmiast i stale przez słynny **Indyjski wyciąg,** który z powodu swej doskonałości powinien się znajdować w każdym domu.

Jedynie prawdziwy we flaszeczkach po 35 i 70 cent. w **Krakowie** u **aptekarza W. Redyka.** (1617-5 16)

Czokolada

SOCIÉTÉ FRANÇAISE

w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.

Uznany wyborny wyrób.

Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych

po ½, ¼ i ⅛ kilo.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (768-109-120)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6 53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa. Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1903-95-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się: **Cennik wyrobów rzeźbionych z drzewa fabryki J. B. PURGERA w Gröden, w Tyrolu.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*